WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 12 maja 1938 Nr. 130

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

„Los Czechosłowacji — w ręku Polski"...

Londyn, 12. 5. (A) Dyplomatyczny korespondent „Evening Standard" w dzisiejszym swym artykule twierdzi dosłownie: „Los Czechosłowacji jest w ręku rządu jej wschodniego sąsiada — Polski". Na poparcie tego śmiałego twierdzenia korespondent powołuje się ni mniej, ni więcej, jak tylko — na komisarza Litwinowa. Przytacza bowiem rozmowę, jaką Litwinow odbył w Genewie z min. Bonnetem i pisze znów dosłownie: „Litwinow powiedział p. Bonnetowi, że na wypadek agresji Niemiec, rząd jego nie może przyjść z pomocą Czechosłowacji w sposób skuteczny, o ile Polska nie zgodzi się wypełnić swych zobowiązań wobec Francji, zgodnie z postanowieniami aliansu i nie pozwoli czerwonej armii na przekroczenie swego terytorium".

Jakie stanowisko zajmie Polska?

Kraków, 12. 5. „I. K. C." przynosi następującą depeszę z Pragi:

Praga 12 5. W obliczu pogłosek ze źródeł angielskich o wizycie niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa w Warszawie, mającej rzekomo na celu wysondowanie stanowiska Polski w odniesieniu do zagadnienia Czechosłowacji, przypuszczają tu, że rząd polski udzieli na razie w tej kwestii odpowiedzi wymijającej. Taką opinię zamieszcza prasa tutejsza na podstawie relacji londyńskiego „Daily Express". Ten sam dziennik angielski informuje, że w ciągu ub. tygodnia poczynił Berlin w Warszawie dwie próby otrzymania od rządu polskiego zdecydowanej odpowiedzi. Ponieważ — jak twierdzi dziennik angielski — Polska nie chce naruszyć swoich stosunków ani z Francją, ani z Niemcami, ani też z Rosją Sowiecką, uchodzi za rzecz pewną, że rząd polski zachowa co do zagadnienia Czechosłowacji neutralność, zastrzegając sobie ewentualną decyzję dopiero w ostatniej chwili.

Organ Niemców sudeckich „Die Zeit" w artykule wstępnym zatytułowanym: „Polacy nie chcą" pociesza się tym, że Praga doznała rozczarowania ze strony swych braci słowiańskich Polaków.

„Po trzech tygodniach kokietowania Warszawy — pisze dziennik — Praga straciła nadzieję na wytargowanie od min. Becka w jego najbliższym ekspose jakiegokolwiek jasnego sprecyzowania stanowiska Polski w kwestii Czechosłowacji".

Organ Niemców sudeckich, przedstawiając wszystko w barwach najczarniejszych, wypomina Pradze jej błędną politykę i przypominając artykuł „IKC" sprzed kilkunastu dni, podający warunki zgodnego współżycia Polski z Czechosłowacją, poddaje ostrej krytyce stanowisko rządu czeskiego, w tej sprawie, dochodząc do wniosku, że „Praga ma jeszcze wiele do naprawienia, zanim otworzy sobie drogę do serca wielkiego brata słowiańskiego".

ZAMIAST POGRZEBU — BITWA

Co przyniesie dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi Narodów w sprawie Abisynii. — Negus — gościem przy stole obrad

Paryż, 12. 5. Nieoczekiwane skomplikowanie sprawy Etiopii w Genewie wywołało tu niezadowolenie i zaniepokojenie tym większe, iż powszechnie spodziewano się szybkiego i dość łatwego zlikwidowania tej kwestii. „Zamiast pogrzebu — bitwa" — oto w jaki sposób określa sytuację „Intransigeant".

Nikt nie łudzi się przy tym, aby w istocie miało chodzić o losy dawnej Etiopii, które dawno już rozstrzygnęły się definitywnie. Pisma zgodne są w przeświadczeniu, że stawka jest daleko poważniejsza, a jest nią nowa próba stworzenia antyfaszystowskiego bloku demokratycznego i sparaliżowania zbliżenia mocarstw zachodnich z Włochami — próba, dokonana z inicjatywy hiszpańsko-sowieckiej. Jednocześnie zaś na teren Genewy przeniosła się walka opozycji angielskiej przeciwko rządowi Chamberlaina i jego polityce zagranicznej. Stąd też powszechnie słyszy się tu głosy oburzenia przeciwko tym intrygom, niebezpiecznym dla pokoju, pod adresem zaś negusa wyraża się współczucie, iż dał się użyć do rozgrywki, narażającej na szwank te sympatie, jakie jeszcze miał w świecie.

Nie mniej widoki bitwy genewskiej ocenia się dość optymistycznie. Czyni to również „Temps" w swym półoficjalnym artykule wstępnym, wskazując, iż byłoby rzeczą niedopuszczalną, aby epizod z negusem miał wpłynąć ujemnie na zbliżenie Anglii i Francji z Włochami, gdyż od dobrych stosunków tych mocarstw zależy równowaga polityczna w basenie śródziemnomorskim, a nawet utrzymanie pokoju na kontynencie. „Należy aferę tę, definitywnie zlikwidować — kończy dziennik — i to zaraz jutro, bądź w drodze jednogłośnej uchwały, bądź też — gdyby się to okazało niemożliwe — za pomocą kategorycznej deklaracji mocarstw, zdecydowanych odzyskać swobodę ruchów dla normalizacji swych stosunków z Włochami ku dobru ich własnych interesów oraz interesu pokoju powszechnego".

(Zob. telegr. na str. 2)

Mjr. Mieczysław Lepecki

Kartka z „Pamiętnika adiutanta"

B. adiutant osobisty Marszałka Piłsudskiego, major M. Lepecki ogłasza na łamach dzisiejszej „Gazety Polskiej" następujące do głębi wzruszające wspomnienia.

Było to w Wielką Środę 1935 roku.

Przyszedłem z miasta o godzinie 11-ej. Spokojny zazwyczaj kapitan Miładowski przywitał mnie z oznakami wzburzenia. Już w progu powiedział to złowrogie słowo, na którego dźwięk uczuwałem w sercu mróz, a które coraz częściej powtarzali ludzie najbliżsi Marszałkowi. Powiedział: „źle".

Zdjąłem płaszcz i udałem się do Marszałka. Zastałem Go w sypialni, w wygodnym fotelu skórzanym z wysokim oparciem, przy niskim stoliku, przy którym zwykle jadał obiad i kolację.

— Dzień dobry.

Marszałek spojrzał na mnie, ale nie odpowiedział. Aczkolwiek widywałem Go codziennie, to pomimo tego, wciąż spostrzegałem w Nim większe zmizerowanie, większe zmęczenie i większy upadek sił. Ot, teraz, siedział i ciężko opierał ciało o stolik.

Mój widok ożywił Go nieco.

— Dobrze — rzekł — żeście przyszli. Będziecie kłaść pasjanse.

Siadłem naprzeciw Marszałka, wziąłem karty i począłem układać zegar. Marszałek pilnie przyglądał się i poprawiał mnie. A do poprawiania miał dużo, zawsze byłem kiepski pasjansista. W pewnej chwili odezwał się:

— Człowieku, gdzie wy kładziecie tę siódemkę?

Minęła godzina, dwie. Marszałek już dawno nie patrzył na karty. Ale ja nie odchodziłem, wiedziałem, że nie mógł pozostać sam. Zaraz niepokoił się, wołał. Przestałem kłaść pasjanse i siedziałem bezczynnie. Marszałek miał oczy szeroko otwarte, ale nie patrzył. Na Jego nieruchomej, kamiennej twarzy nie odzwierciadlały się myśli. Nie wiedziałem o czym dumał, ale przypuszczałem, że w swoich, jakże ścisłych obrachunkach, liczył się już z Wielkim Nieznanym...

Przedzielał nas mały stolik drewniany, przykryty siwą serwetą. I talia kart, symbol wróżby. Przypomniałem sobie wówczas opowiadanie Marszałka o Cygance z Sybiru, wróżbitce, która obejrzawszy Jego dłoń, krzyknęła: „cariom budiesz" i przestraszona własnymi słowami, uciekła.

Marszałek wstał z trudem, wolno przeszedł do okna, odsunął firankę i wyjrzał na ulicę. W Alei Ujazdowskiej ruch był mały, przy przystanku tramwajowym stało parę osób. Zapadał wieczór. Przez bezlistne drzewa Ogrodu Botanicznego przedzierał się jeszcze jasny dzień, ale po ulicy snuł się już bezkarnie mrok. W pokoju panowała szara godzina.

W słabym świetle konającego dnia Marszałek wyglądał po dawnemu. Nie było widać szarości cery, chudości, przygasłego wzroku, opadniętych bezsilnie ramion. Na moment zapomniałem o ostatnich paru miesiącach, zapomniałem o Jego bezsennych nocach, atakach newralgii, przygnębieniu. Zdawało mi się, że za chwilę zahuczy niski, stłumiony śmiech, że przygarbiona postać wyprostuje się, odrzuci w tył głowę, uniesie ramiona... Ale to tylko rojenia.

Chciałem zapalić światło, lecz Marszałek nie pozwolił.

— Niech sobie będzie ta szara godzina — rzekł i wrócił na swój fotel z wysokim oparciem.

Długo nie poruszał się, milczał. Przypuszczałem, że zdrzemnął się, wstałem więc i chciałem po cichu odejść do swego pokoju, ale Marszałek odezwał się, nie otwierając oczu:

— Zostańcie.

Zapaliłem światło i siadłem znowu.

O godzinie siódmej powróciła pani Marszałkowa z córkami. Nie było Jej kilka godzin. Trzy pary oczu spojrzały na mnie pytająco.

— Pan Marszałek jeszcze nic nie jadł — rzekłem — możeby panienki poprosiły?

A tymczasem panienki, jak zwykle, na wyprzódki pobiegły do gabinetu, do ojca. Usłyszałem, jak mówiły: „dzień dobry tatusiowi" i potem coś obie razem poczęły opowiadać.

Poszliśmy z panią Marszałkową do mego pokoju. Tam był właśnie generał dr. Roupert, dr. Mozołowski i pielęgniarka.

Doktorzy powiedzieli: „sytuacja jest bardzo poważna", ale pani Marszałkowa nie mogła wciąż jeszcze w to uwierzyć. A nam brak było serca, by jej to brutalnie powiedzieć, by wyrwać ostatek kołaczącej się wciąż nadziei.

O godzinie jedenastej byłem znowu przez pewien czas sam na sam z Marszałkiem.

Siedzieliśmy w gabinecie. Panowała cisza, zegar wystukiwał monotonnie swoje tik-tak, z wentylatora dochodził delikatny cichutki szum. W pokoju unosiła się woń chinosolu i wody kolońskiej ,wszystko było niby tak jak zwykle, ale przecież inaczej. Sam nawet nie wiedziałem, dlaczego inaczej. Mówił mi o tym tylko ten dziwny instrument — serce.

Marszałek poruszył się w fotelu, wziął w słabe dłonie talię kart i chciał je tasować, ale karty wymknęły mu się z rąk i posypały na podłogę. Spojrzał na mnie bezradnie i rzekł:

Słaby jestem, do niczego.

Niedawna parotygodniowa głodówka kuracyjna, zastosowana bez wiedzy lekarzy, zbierała teraz żniwo.

Wziąłem karty i począłem tasować, ale Marszałek stracił ochotę do pasjansa. Oparł się o poręcz i zamknął oczy. Spojrzałem na Niego i zrobiło mi się ciężko i smutno. Jakżeż inaczej wyglądał przed rokiem... Tak chciałoby się to wszystko odwrócić, czas wstrzymać, ale nadewszystko chciałoby się przeklinać naukę za słabość jej uzbrojenia do walki ze złowrogą chorobą.

Wreszcie Marszałek otworzył oczy, popatrzył na mnie przez chwilę bez słowa, po czym rzekł:

— Słuchajcie, pojedziemy do Wilna.

Spojrzałem na Marszałka z przerażeniem. Wiedziałem doskonale, że stan Jego zdrowia jest bardzo ciężki, że byle jakie zaziębienie, zbytni wysiłek, zmęczenie skończyć się może katastrofą. Ale jednocześnie wiedziałem, że sprzeciwianie się Marszałkowi prawie nigdy nie prowadziło do celu. — Nie mniej jednak uważałem za swój obowiązek protestować.

— Panie Marszałku — powiedziałem — jakżeż możemy jechać do Wilna, pan Marszałek czuje się jeszcze słabo, a i pogoda teraz wiosenna, niepewna.

Marszałek był zadumany, wzrok utkwił w jeden punkt poza mnie. Mimowoli odwróciłem się i spostrzegłem, że patrzył na fotografię Swej matki — wiszącą nad łóżkiem. Była to fotografia z jej czasów panieńskich, zrobiona w Berlinie, w roku 1855. Opowiadał mi kiedyś Marszałek, że matka Je go wyjeżdżała tam na operację nogi. Z ramek wyglądała ładna, piętnastoletnia panienka w kapelusiku ze wstążkami i w krynolince. Marszałek patrzył na nią uparcie i nie odrywając od niej wzroku, rzekł:

— Właśnie dlatego, że się źle czuję, chcę pojechać do Wilna. W tym roku Wielkanoc przypada tak samo jak w roku 1919.

Próbowałem protestować znowu.

— Można by — rzekłem — odłożyć wyjazd do Zielonych Świątek. Pogoda będzie lepsza, a i zdrowie napewno się poprawi.

Mówiłem jeszcze dalej, ale spostrzegłem, że Marszałek zupełnie mnie nie słucha. Rozkładał po swojemu ręce i ruszał ramionami. Kręciłem się jak na węglach, czułem pot na czole. Wiedziałem przecież, że taki wyjazd... Byłem jednak bezsilny. Mogłem przecież tylko nieśmiało protestować. Patrzyłem więc z żalem i głębokim niepokojem na Marszałka.

Wreszcie Marszałek odezwał się. Jego głos brzmiał głucho, matowo.

— Chcę ostatni raz w życiu — mówił — przyjąć wileńską defiladę...

I zaraz dodał:

— Tylko ja proszę mnie nie pocieszać.

Miałem tak ściśnięte gardło, że nie mogłem wyrzec słowa.

Ostatnia defilada, ostatnia! Słowa te zahuczały mi w głowie, jak dzwony. Tyle już myślałem o tym, że każde życie się kończy, ale cóż: na gardle czułem nieznośny ucisk*).

Marszałek mówił dalej:

Dowiedzcie się, którego dnia wileński garnizon będzie urządzał rocznicę zdobycia Wilna; w wielką sobotę, czy w wielką niedzielę? Ja nie chcę na tę defiladę czekać.

Głos Marszałka brzmiał już normalnie, był czysty i spokojny.

Z trudem odpowiedziałem: „Rozkaz, panie Marszałku", ale teraz, z kolei, nie poznałem swego głosu. Wydało mi się, że to odezwał się ktoś inny, a nie ja. Przecież mój głos nie mógłby być taki ochrypły...

Marszałek Piłsudski patrzył na mnie dobrotliwie i widocznie dostrzegł coś w mojej twarzy, gdyż rzekł:

— Alež wariat z was, moje dziecko, To przecież rzecz naturalna.

A mnie serce waliło, jak młotem.

*) Do Wilna już Pan Marszałek nie pojechał.

Owacje dla negusa w Paryżu

Paryż, 12. 5. Zapowiedź przejazdu negusa przez Paryż, spowodowała, że wczoraj o godzinie 9 rano na dworcu północnym oczekiwały nadejścia expressu londyńskiego tak olbrzymie tłumy, iż policja musiała przystąpić do utworzenia kordonu. Na peronie zebrali się liczni Abisyńczycy, zamieszkali w Paryżu, z personelem dawnego poselstwa i kilku b. ministrami na czele, przedstawiciele francuskich organizacyj pacyfistycznych oraz dziennikarze. Na dworcu negusowi, ubranemu w charakterystyczny kapelusz i pelerynę, przy wysiadaniu z wagonu wręczono kwiaty i powitano go okrzykami ku czci wolności i sprawiedliwości. Dały się jednak również słyszeć gwizdy.

Negus po krótkim spotkaniu w hotelu z małżonką, bawiącą tu również od wczoraj, opuścił Paryż w południe, udając się do Genewy, dokąd przybył wieczorem.

Negus -- gościem przy stole obrad

Genewa, 12. 5. Według pogłosek, krążących w kuluarach po rozpoczęciu obrad czwartkowych, przewodniczący zaprosi do stołu obrad Rady Haile Selassie'go w „charakterze gościa." Ponieważ b. negus nie będzie brał udziału w obradach, jako przedstawiciel państwa, uniknie się dyskusji na temat, czy Abisynia istnieje, czy też nie Pierwszy zabierze głos lord Halifax ponieważ Haile Selassie będzie miał prawo złożyć tylko jedną deklarację.

Według tych wiadomości, dyplomacja angielsko-francuska grozi przyjaciołom Haile Selassie'go, że w razie jakichkolwiek niespodzianek lub trudności, zażąda natychmiastowego otwarcia odroczonej jedynie sesji Zgromadzenia. Delegacja negusa, obecna w Genewie, nie mogłaby tym razem zastosować wybiegu niejawienia się na posiedzeniu. Delegacja ta musiałaby przedłożyć pełnomocnictwa do sprawdzenia, zaś komisja weryfikacyjna nie uznałaby prawomocności tychże, załatwiając w ten sposób merytorycznie sprawę.

—oo—

Oświadczenie delegata Polski w sprawie hiszpańskiej

Genewa. 12. 5. W czasie dyskusji nad sprawą hiszpańską delegat Polski min. Komarnicki złożył deklarację treści następującej:

„Nie było moim zamiarem branie udziału w tej dyskusji, która zdaniem mego rządu w żadnym wypadku nie może przysłużyć się w sprawie uspokojenia i odprężenia międzynarodowego. Sposób jednakże, w jaki dyskusja ta została rozpoczęta, nakłada na mnie obowiązek, jako członka rady Ligi, zgłoszenia wyraźnego zastrzeżenia co do propozycji, zmierzających do angażowania członków Ligi w walkę ideologiczną. Wszelka decyzja rady Ligi w tej sprawie powinna wziąć pod uwagę niedwuznaczne życzenie Zgromadzenia, które znalazło swój wyraz w odrzuceniu rezolucji przedstawionej przez 6-ą komisję. Kierując się tymi wskazaniami Zgromadzenia Ligi Narodów rada Ligi winna wstrzymać się w chwili obecnej od wszelkiej nowej interwencji w tej sprawie. Nie mogę zakończyć mego przemówienia, nie przyłączając się do wyrazów sympatii dla szlachetnego narodu hiszpańskiego, tak ciężko doświadczonego wojną domową".

Tylko kongres U. S. A. może zmienić decyzję nieprzyznania Niemcom helium

Waszyngton, 12. 5. PAT. Niepowodzenie Niemiec w uzyskaniu od St. Zjednoczonych dostawy helium dla transatlantyckich sterowców należy przypisać nieprzejednanej opozycji sekretarza stanu spraw wewnętrznych Ickesa. Prezydenta Roosevelta uprzedzono, ze interwencja jego na rzecz przyznania Niemcom dostawy helium będzie bezskuteczną. Należy podkreślić, że odmowa powzięta została jednogłośnie przez 6 członków urzędu kontroli zbrojeń, do którego należy również Ickes i może być zmienioną jedynie przez kongres.

„Syllabus" papieski przeciw rasizmowi

Rzym, 12. 5. Św. Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów rozesłała ostatnio do wszystkich rektorów uniwersytetów katolickich w całym świecie pismo, zalecające wystąpienie w sposób stanowczy przeciw niebezpiecznym teoriom rasizmu germańskiego.

Pismo zawierające t. zw. syllabus brzmi:

Rzym, 13 kwietnia 1938.

„Wasza Magnificencjo!

W ubiegłym roku, w wigilię święta Narodzenia Pańskiego Najwyższy nasz Pasterz i szczęśliwie nam panujący Papież mówił do prześwietnego Kolegium kardynałów i prałatów Kurii Rzymskiej w słowach smutnych o poważnych prześladowaniach, które — jak każdy to wie — godzą w Kościół katolicki w Niemczech.

Co zaś najbardziej i najboleśniej dotknęło serce naszego Ojca św., to fakt, że dla usprawiedliwienia się, przytacza się przy tym bezwstydne oszczerstwa i że, szerząc dokoła bardzo zgubne poglądy, przedstawia się je jako naukowe, choć niesłusznie to miano noszą, by wykolejać umysły i z dusz usuwać prawdziwą religię.

Św Kongregacja zachęca przeto uniwersytety i wydziały katolickie, by użyły wszelkich trudów i wysiłków ku obronie prawdy przed czyniącymi postępy błędami.

W tym celu muszą profesorowie zaczerpnąć, o ile możności, broni z biologii, historii, filozofii, apologetyki i nauk prawa oraz moralności, aby mocno i rzeczowo obalić następujące całkowicie fałszywe twierdzenia:

1. Rasy ludzkie przez swą wrodzoną i nieodmienną naturę tak dalece różnią się między sobą, że najniższą z ras ludzkich większy dzieli przedział od rasy wyższej niż różnica z wyższym gatunkiem zwierząt.

2. Siła rasy i czystość krwi muszą we wszelki możliwy sposób być zachowane i pielęgnowane; wszystko, co do tego celu zmierza, jest przeto już jedynie dobrym i zezwolonym.

3. Ze krwi, w której zawarta jest istota rasy, wypływają wszystkie duchowe i moralne właściwości człowieka jako z najdoskonalszego źródła.

4. Najgłówniejszym ceelm wychowania jest rozwijać istotę rasy i rozpalać dusze gorejące miłością dla własnej rasy, będącej dobrem najwyższym.

5. Religia podporządkowana jest prawu rasy i musi do niego się dostosować.

6. Pierwszym źródłem i najwyższą miarą całego porządku prawnego jest instynkt rasowy.

7. Nie ma nic prócz jednego kosmosu lub jednego wszechświata, jednego żywego bytu; wszystkie rzeczy, łącznie z człowiekiem, są niczym innym, jak różnorodnymi formami przejawiania się tego żywego wszechświata, zjawiskami, które rozwijają się w ciągu długich okresów.

8. Jednostki ludzkie istnieją tylko przez państwo i dla państwa; wszelkie prawo, które one posiadają, wyprowadza się wyłącznie z faktu, że prawo to udzielone zostało przez państwo.

Każdy do tych niebezpiecznych teoryj łatwo może dołączyć inne.

Nasz Ojciec św., prefekt św. Kongregacji, jest przekonany, że Wasza Magnificencja niczego nie zaniecha, by to, co przez św. Kongregację w niniejszym liście zostało przepisane, do całkowitego doprowadzone było sukcesu".

* * *

Syllabus (dosłownie spis) jest kościelnym terminem dla rejestrowanych przez papieży błędów epoki, których strzec się ma świat katolicki. Syllabus Piusa IX w roku 1864 skierowany był przeciwko liberalizmowi, zawierając 80 błędów ówczesnego okresu, które papież uznał za niezgodne z duchem katolicyzmu. Znajdujemy wśród nich panteizm, realizm, indyferentyzm, nacjonalizm itd. Wezwano wtenczas nauczycieli kościoła i teologów, do zwalczania błędów wymienionych w syllabusie. W r. 1907 wydał papież Pius IX syllabus przeciwko modernizmowi.

W kołach teologicznych istnieją dwie opinie na temat skuteczności syllabusów. Pewna część teologów jest zdania, że syllabus ma moc obowiązującą, ponieważ papież przemówił ex cathedra, inni są znowu zdania, że syllabus nie jest oświadczeniem papieża ex cathaedra, lecz raczej zaleceniem papieża do wszystkich teologów, by wystąpili przeciwko błędom epoki, zarejestrowanym w syllabusie.

Uroczystości żałobne w Warszawie

Warszawa, 12. 5. (A.) Uroczystości żałobne w Warszawie w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego zainaugurowały dziś o godz. 8 rano nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań dla młodzieży szkolnej. O godz. 9 rano na dziedzińcu belwederskim zgromadzili się wyżsi dostojnicy państwowi i wojskowi. O g. 9.10 przybył Prezydent Mościcki, powitany dźwiękami hymnu narodowego. P. Prezydent złożył na stopniach pałacu wielki wieniec ze wstęgą biało — czerwoną. W imieniu sił zbrojnych wieniec z szarfą o barwach orderu Virtuti Militari złożył minister gen. Kasprzycki, który reprezentował nieobecnego w Warszawie Marszałka Rydza-Śmigłego. Następnie złożyli wieńce marszałkowie Senatu i Sejmu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, prezes Sądu Najwyższego i td. Po złożeniu wieńców zebrani przeszli do kaplicy belwederskiej, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne w obecności p. marszałkowej Piłsudskiej i p. prezydentowej Mościckiej.

O godz. 10-tej rozpoczęło się składanie hołdu przez delegacje młodzieży szkolnej oraz organizacyj młodzieżowych u stóp Belwederu. Młodzież składa wieńce i wiązanki kwiecia. Po hołdzie młodzieży rozpoczęło się składanie hołdu przez różne organizacje społeczne samorządowe, gospodarcze, zawodowe oraz związki kombatanckie, co będzie trwało do godz. 19-tej.

Udział ludności żydowskiej w uroczystości żałobnej jest wydatny. O godz. 9 rano odbyło się w Synagodze na Tłumackim uroczyste nabożeństwo żałobne, na które przybyły delegacje żydowskich szkół powszechnych i średnich jak również delegacje organizacyj gospodarczych i społecznych. Równocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne we wszystkich domach modlitwy. Wśród delegacyj, które składały wieńce w Belwederze, znajdują się reprezentanci gminy żydowskiej, rabinatu, związku kombatantów i t. d.

Hitlerowcy aresztowali b. ministra austriackiego Baar-Baarenfelsa

Wiedeń, 12. 5. PAT. „Das Schwarze Korps" zamieszcza obszerny artykuł o b. ministrze i pośle austriackim w Budapeszcie Baar-Baarenfelsie, który — jak twierdzi gazeta — uciekł na Węgry i niedawno powrócił do swej posiadłości w Austrii. Baar-Baarenfels przebywał czas jakiś na wolności, ze względu jednak na jawną przynależność jego do Heimwehry poczęto gromadzić coraz to większe zarzuty przeciwko jego dawnej działalności, wrogiej narodowemu-socjalizmowi, co doprowadziło ostatecznie do aresztowania go. Baar-Baarenfelsowi zarzuca się również pozostawanie w ścisłym kontakcie ze słynnym fabrykantem broni Mandlem, który uciekł do Ameryki Południowej.

—oo—

Sprawa o usiłowanie ucieczki skazanego na śmierć bandyty

Warszawa. 12. 5. (A) Na wokandzie Sądu Najwyższego znajdzie się w najbliższym czasie sprawa o usiłowanie ucieczki skazanego na śmierć. Kasację w sprawie głośnego procesu o mordy rabunkowe, dokonane na terenie Małopolski wschodniej wniosła obrona bandyty Pawła Bila. Po zapadnięciu wyroku śmierci osadzony w więzieniu rzeszowskim Bil usiłował zbiec, lecz został schwytany i za ten czyn skazany oddzielnie na 1 miesiąc aresztu. Chcąc przewlec całą sprawę Bil dotychczas nie zgłaszał wniosku o wydanie wyroku łącznego, składając apelację a następnie kasację od wyroku za usiłowanie ucieczki.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 12. 5. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 116½, Żyrardów 58, Węgiel 28, Cukier 35, Starachowice 37¼, Lilpop 68 cks kupon. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 81½, II. em. 82¼, 4% dolarowa 41—41½, 5% konwersyjna 70½, 4½ % wewnętrzna 65. 4% konsolidacyjna 68¼—68½. Tendencja utrzymana.

Votum zaufania dla rządu belgijskiego

Bruksela, 12. 5. PAT. W wyniku głosowania, które nastąpiło po zakończeniu debaty finansowej, Izba uchwaliła rządowi premiera Jansona votum zaufania 101 głosami przeciwko 78 przy 8 wstrzymujących się. Rząd uzyskał większość dzięki stanowisku grupy chrześcijańsko-demokratycznej, która w ostatniej chwili postanowiła głosować za rządem.

SYLWETKI DNIA

Daladier -- pracowity i małomówny premier



Chwalili sobie mieszkańcy miasteczka Carpentras pieczywo z ulicy Tour - des - Eaux. Długie, żółtkiem posmarowane bocheńki pszennego chleba, kruche rogaliki, bułeczki mąką posypane — miały swoją wyrobioną, najlepszą markę. Z niemniejszym uznaniem wyrażano się o samym mistrzu, właścicielu piekarni i cenionym w mieście obywatelu.

Na końcu wspomnianej uliczki stoi dwupiętrowa, obdrapana kamienica. Na każdym piętrze jedno tylko okno. Między tym z pierwszego piętra a drzwiami na parterze widnieje rozpostarty na całą szerokość domu płócienny szyld: Boulangerie — Daladier.

Syn piekarza.

Właśnie przed chwilą, przy wąskim trotuarze przed piekarnią, zatrzymał swój ręczny wózek dziesięcioletni chłopiec. Pogwizdując wpadł do sklepu i położył na ladzie zainkasowane pieniądze.

— No, Edwardzie, jak tam dziś poszło? — odezwał się do syna papa Daladier.

— Nie zapłaciła tylko panna Laure, ta modystka. Jutro znów wyjeżdża do Avignon i wraca za dwa dni.

— W porządku. Wracaj do nauki, bo w niej twoja przyszłość. Jest wielkim dobrodziejstwem Republiki, że dała wszystkim swo im synom możność kształcenia się. Gdy posiądziesz wiedzę, otwarta przed tobą będzie droga do każdego, wysokiego nawet stanowiska. Kto wie, może zostaniesz burmistrzem w Carpentras, a może nawet — deputowanym...

I Edzio uczył się pilnie.

Prymus.

Koniec ostatniego trymestru w szkole gminnej w Carpentras. Nauczyciel i wychowawca, dobroduszny p. Emil Bonnet, rozdaje nagrody swym najlepszym uczniom. Na stole leżą zabawki i książki, wśród których honorowe miejsce zajmuje duża, luksusowo oprawiona, ze złoconymi brzegami, pełna przepięknych ilustracyj „Podróż dookoła świata w 80 dni” Juliusza Verne'a.

— Według zwyczaju — mówi p. Bonnet — najlepszy z uczniów podejdzie pierwszy i wybierze sobie nagrodę. Daladier, podejdź, tobie przysługuje prawo wyboru.

Uradowany chłopczyk bez namysłu wskazał na książkę Verne'a.

Tegoż jeszcze roku, Edward zdaje konkursowy egzamin dla stypendystów liceum i gimnazjum, otrzymując jedno z najlepszych miejsc. W październiku zamierza wstąpić do gimnazjum w Carpentras.

Papa Daladier martwi się, iż syn nie otrzymał w szkole gminnej świadectwa ukończonych nauk. Dla tego skromnego piekarza świadectwo takie ma znaczenie pierwszorzędne, jest niejako symbolem; to, według niego dokument, pozwalający synowi ludu aspirować do najzaszczytniejszych stanowisk; to klucz do bram sławy.

Pomimo zbyt młodego wieku, Edward otrzymuje jednak prawo zdawania egzaminu, uzyskuje najlepsze stopnie i ze świadectwem wraca do uradowanego ojca. Dobry uczeń z tego Edwarda Daladiera.

Klub młodocianych.

Uczniowie drugiej i trzeciej klasy miejskiego gimnazjum w Carpentras mają swój klub. Jego członkowie liczą najwyżej po piętnaście lat. Ich prezesem jest energiczny i wymowny młodzieniec — Daladier.

Po wyjściu ze szkoły, członkowie klubu udają się do przytulnej kawiarenki na jednym z krańców miasta i grają w karty. Edward z przyjemnością zapala papierosa, czasem bierze udział w grze, najczęściej jednak staje na ławce i dłuższy czas przygląda się swym kolegom milcząco. Długie włosy spadają mu z czoła na oczy, marszczy brwi i od czasu do czasu potrząsa głową, jakby chciał wyrazić swe niezadowolenie.

Posiada już świadomość władzy. Choć fizycznie nie jest najsilniejszy w klasie, wywiera jednak dominujący wpływ na swych kolegów siłą wyrazu i energii, jaka bije z jego poważnej twarzy. Edward Daladier jest dla nich autorytetem.

Nieraz zdarzało się, że przerywał grę w najciekawszym momencie, kiedy chodziło o taką stawkę, jak butelka piwa lub zwykłego wina, aby rozpocząć opowieść o życiu i śmierci jakiegoś wielkiego Francuza. Ostre spojrzenie kieruje wówczas na niezadowolonych przyjaciół i zmusza ich do wysłuchania początku swej opowieści, którą wchłaniają potem z zapartym oddechem. Daladier ma nieprzeciętną pamięć i nieraz się zdarza, że recytuje słowo za słowem stronice książki czytanej dnia poprzedniego.

Wkrótce też klub gimnazistów przeistacza się w grupę rozpolitykowanej młodzieży. Prowadzą gorące i poważne dysputy na temat sytuacji i wypadków w kraju i krytykują osoby, stojące u steru rządu. Daladier staje się wówczas posępny, policzki tylko nabierają kolorów w momencie, gdy gorączkowo wykłada swój punkt widzenia na daną kwestię.

Dwukrotnie nie zdaje matury.

Rok 1900. Cała Francja mówi tylko o powszechnej wystawie w Paryżu. Mechanizacja pracy czyni szybkie postępy i wyrazem tego są eksponaty. Niektóre wielkie piekarnie w Marsylii i Avignon wystawiły nowe mechaniczne urządzenia do wypieku chleba.

Ale w piekarni na ulicy Tour - des - Eaux nie widać radości. Smutek wyziera z każdego kąta: Edward po raz drugi „ściął się” na egzaminie maturalnym.

Cóż się stało? Czy Daladier zaniedbał się w naukach? Czy może zakochał się w jakiejś dziewczynie?

Mama Daladier wzrusza ramionami i jedną ma na te pytania odpowiedź: Polityka!

I rzeczywiście, szesnastoletni Edward pochłonięty jest całkowicie polityką. Chce reformować świat. Przemawia nawet na zebraniach publicznych w czasie wyborów samorządowych. Łacina i algebra poszły w kąt.

Papa Daladier odbywa z synem krótką rozmowę:

— To ślicznie, że pragniesz triumfu idei, którą uważasz za słuszną. Ale tylko wówczas znajdziesz posłuch, jeśli cię ludzie będą cenić. A to nigdy nie nastąpi bez usilnej pracy nad sobą. Ja również mam poglądy zbliżone do twoich, a darzą mnię uwagą tylko i wyłącznie dlatego, że nie odrywam się od swej codziennej zawodowej pracy piekarza. Ty zaś źle wypełniasz swój zawód uczniowski.

Nauka nie poszła w las. Już nigdy Edward Daladier nie obciął się przy egzaminie.

Nauczyciel i przyjaciel młodzieży.

Rok 1908. Daladier jest nauczycielem w liceum marsylskim. Ma lat trzydzieści. Prowadzi lekcje poważnie, ale nie czyni z tego uroczystości. Nie karze swych uczniów, niemniej potrafi ich zainteresować tematem i zmusza tym samym do respektowania jego osoby.

W przystępie dobrego humoru potrafi profesor Daladier rzucić uczniowi książkę w głowę, lub walczyć z nim na pięści. A kiedy ta „zabawa” przybierać zaczyna charakter rozprzężenia w klasie — wystarczy jedno ostre spojrzenie Daladiera i porządek natychmiast powraca.

Daladier jest w tym okresie zamknięty w sobie i robi wrażenie nietowarzyskiego. Rzadko obcuje z innymi nauczycielami liceum, chętniej przebywa w gronie swych uczniów, którzy widzą w nim przyjaciela i obrońcę przed biurokratycznym aparatem administracyjnym szkoły. Wywiązała się przez to pomiędzy młodzieżą a tym młodym profesorem serdeczna nić solidarności.

Minister-rowerzysta.

Mijały lata. Przeszła nad Francją burza wielkiej wojny i przyszło zwycięstwo. Daladier spełnia swój obowiązek obywatela i patrioty. Cieszy się zaufaniem, pnie się w górę dzięki swym zdolnościom, energii. Jest przykładem uczciwości w pracy i obowiązkowości. Wymaga tego od swych podwładnych, nie stosuje półśrodków, wysuwa natomiast swój autorytet tam, gdzie pewien jest słuszności swoich żądań.

Przed kilku laty. Dzień w dzień, około godz. 8-mej rano, można było spotkać w Paryżu rowerzystę, skręcającego z bulwaru Saint - Germain w ulicę Saint - Dominique i wjeżdżającego w dziedziniec ministerstwa Wojny.

Woźny natychmiast podbiega do cyklisty i wita go:

— Dzień dobry panie ministrze.

Minister Wojny Daladier przyjechał do pracy. Siada przy biurku i bez przerwy załatwia bieżące sprawy do 8-mej wieczór. Mało mówi, nie lubi zbytecznych słów — tylko realny efekt pracy się liczy.

* * *

Taki jest Edward Daladier. Francuz, znający dobrze psychikę ludu, bo wśród niego wyrósł. I do dziś pamięta on ojcowskie słowa: Tak jak piekarz ceniony jest przedewszystkim za to, że wydaje dobry chleb, tak samo mąż stanu ma posłuch, jeśli do głębi zbadał kwestie, o których mówi, i zna swoją pracę.

Dziś Edward Daladier stoi na czele rządu Republiki Francuskiej.

Przesiedlenie Niemców z Włoch do Rzeszy omówiono podczas rozmów rzymskich

Berlin, 12. 5. PAT. Z wynurzeń niemieckich kół politycznych wynika, że podczas pobytu kanc. Hitlera w Rzymie nie zostały tam zawarte żadne konkretne układy czy umowy.

Obok tych wynurzeń urzędowych wyczuć się daje obecnie w kołach niemieckich ponowny wzrost zaufania do przyjaznych stosunków z Rzymem. Pewne wątpliwości istnieją tu jeszcze co do problemów gospodarczych, orientują się tu bowiem dobrze, że przy dalszym rozszerzaniu niemieckich wpływów ekonomicznych Rzesza natrafi zarówno na Węgrzech, jak w Rumunii i Jugosławii, na mocno ugruntowane już interesy gospodarcze Włoch.

Wśród szeregu momentów, poruszonych w czasie rozmów rzymskich, omówiono podobno ogólnie: 1) kwestię ewentualnego przesiedlenia do Rzeszy 180 tys. Niemców, mieszkających we Włoszech północnych, 2) możliwość skasowania przepisów dewizowych we wzajemnych obrotach handlowych.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bakowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

48)

Barmy Fotheringay-Phipps opowiadał mi raz, że kiedyś stanął przed nim facet o stalowych oczach, który żądał dwóch funtów sześć szylingów i jedenaście pensów za zeszłoroczny garnitur. Ale Phipps zaczął z nim rozmawiać o wyścigach i koniach, które miały biegać tego popołudnia w Hurst Park. W dziesięć minut później niebezpieczny gość stawiał Phippsowi mocniejszą zakrapianą w najbliższej restauracji, poczem Phipps pożyczył od niego jeszcze pięć funtów, które zobowiązał się święcie zwrócić w przyszłą środę.

Co do mnie, to nie spodziewałem się tak szczęśliwego zakończenia, bo nie jestem takim złotoustym mówcą, jak Barmy Phipps i nigdy nim nie byłem. Zdawało mi się jednak, że będę mógł wyciągnąć jakieś korzyści z otwarcia konwersacji, więc cofnąłem się jeszcze o krok i jakoś zdobyłem się na przyjemny uśmiech.

— I cóż mój mały, — zacząłem, wzorując się na sposobie mówienia doktora Burwasha. — Jakże się masz, mój mały?

Nie widziałem nic, coby wskazywało na jakąś zmianę w jego usposobieniu względem mnie W każdym razie nie przestał sapać. W konwersacji naszej wytworzyła się próżnia.

— Nie mam czasu, — powiedziałem przerywając milczenie, które mogło się stać kłopotliwe. — Umówiłem się z kimś. Cieszę się, żeśmy się spotkali.

Mówiąc to, usiłowałem przesunąć się koło niego i obejść go. Okazało się jednak, że obejść go było równie trudno, jak obejść starego Brinkmeyera. Wprawdzie niepodobni do siebie z wyglądu, ale obaj mieli tę właściwość, że zawsze zdawali się zatykać swoją osobą każde przejście. Gdy zwracałem się na prawo, on posuwał się na lewo, a gdy usiłowałem wyminąć go na lewo, on zastępował mi drogę na prawo. I znowu staliśmy naprzeciw siebie.

Spróbowałem raz jeszcze rozmowy.

— Czy lubisz kwiatki? A może chcesz, żebym ci dał bukiet?

Okazało się, że nie chce. Bo gdy wyciągnąłem ku niemu wiązankę, wybił mi ją z ręki i uczynił to tak gwałtownie, że omal nie jęknąłem z bólu. Schyliłem się, podjąłem wiązankę i spróbowałem z innej beczki.

— Może chcesz, żebym ci napisał autograf, mój chłopczyku? — zapytałem.

Z chwilą, gdy słowa te wyszły z moich ust, zmiarkowałem, że nie powinienem był ich wymawiać. Autografy stanowczo nie były odpowiednim tematem rozmowy w danych okolicznościach. Był to temat dla niego bolesny i budzący różne asocjacje. Prawdopodobnie nie tak dawno temu ten chłopiec, stojący teraz przede mną, sam musiał pisać ich tyle dla różnych bywalców kinowych, że mu się potworzyły odciski na palcach. Dopiero po pojawieniu się na srebrnym ekranie Józia Cooleya, popyt na te autografy ustał. Dlatego też, mówiąc o autografach, obudziłem w nim smutne wspomnienia minionej chwały. Było to jakby sypaniem soli do otwartej rany.

Gdybym nawet sam nie wpadł na to, jego reakcja pouczyłaby mnie, że popełniłem kapitalny błąd.

— Autograf, co? — rzekł jakimś cichym, nieprzyjemnym nienaturalnym głosem, który zdawał się wydobywać z lewego kącika jego ust. Jego oczy żarzyły się po tygrysiemu i raz jeszcze naprożno szukałem wytłumaczenia faktu, w jaki sposób ten bęcwał mógł sobie zasłużyć na miłość i szacunek matek amerykańskich.

Zaczął mówić. Trzeba przyznać, że mówił dobrze i płynnie. Jak się okazało o wiele za płynnie. Fakt, że dawał temu przemówieniu pierwszeństwo przed akcją bezpośrednią, sprzyjał moim celom i zamiarom.

Czytelnicy zapewne zauważyli, że bardzo często te same wypadki powtarzają się w powieściach kryminalnych. Zawsze znajduje się w nich ustęp, w którym czarny charakter uwiązał bohatera do krzesła albo skrępował go na łóżku, i właśnie ma go wykończyć przy pomocy tępego narzędzia. Ale zamiast zabrać się do roboty, idiota gada i gada. Chciałoby się powiedzieć mu: „Do roboty, panie starszy, do roboty! nie trać czasu na znęcanie się nad nieszczęśliwą ofiarą". Bo czytelnik wie dobrze, że jeżeli będzie się tak długo grzebał, ktoś nadejdzie i wszystko weźmie w łeb. Ale on to robi stale i zawsze ma za swoje.

Było tak i obecnie. Chłodniejsza głowa, niż ją posiadał Tomek Murphy, natychmiast zrozumiałaby, że należy szybko zacząć od spraw fundamentalnych. Ale nie, wolał stać przede mną, z naprzód podaną brodą, chwaląc się, czego to on wszystkiego dokona, gdy raz szczęśliwie zacznie.

Zaczął gadać swoim ochrypłym, niemiłym głosem, który zdawał się wskazywać na to, że ma obrzękłe migdałki.

— Autograf — co? Wybij sobie z głowy autografy. Już ich nie będziesz więcej podpisywał. Czy wiesz, co ja z tobą zrobię? Spuszczę ci zaraz takie lanie, że będziesz miał dosyć! I wiesz co jeszcze? wypruję z ciebie wszystkie bebechy. Tak cię wypaproszę, jak rybę. Tak cię urządzę, że nikt już nie będzie się zatrzymywał przed tobą, mówiąc: „Patrz, jaki ładny chłopczyk!" Bo w ogóle nie będziesz miał twarzy. I wiesz, co jeszcze zrobię?...

Tu zamilkł nie dlatego, żeby skończył, bo widocznie miał jeszcze bardzo dużo do powiedzenia, lecz dlatego, że na gruncie, na którym staliśmy, nastąpiło coś w rodzaju wybuchu.

Na gazonach w Beverly Hills porozmieszczane są małe rurki, połączone z wodociągiem, dla celów nawodniających. Za przekręceniem kurka cały gazon zamienia się w fontannę. To właśnie stało się wówczas. Niezauważona przez nikogo, ukryta ręka japońskiego ogrodnika odkręciła kurek, a my znaleźliśmy się nagle w wodzie.

Dla mnie było to raczej rzeczą pomyślną. Dzięki mej taktyce ciągłego cofania się, osiągnąłem miejsce, które przynajmniej na razie, było stosunkowo suche. Ale ten okropny Murphy znalazł się przypadkiem tuż nad ujściem takiej małej rurki, i dostał prąd wody wprost do oka.

Nic dziwnego, że chwilowo nie zwracał na mnie uwagi. Nikt nie potrafiłby skupić swych myśli, gdyby nagle otrzymał w twarz jakieś dwa litry wody. Przez chwilę więc myśli Tomka rozproszyły się. Skakał jak zając a ja się stałem bardzo aktywnym strategiem. Jeszcze nie zdążył wylądować, gdy dałem nogę, rwąc z całej siły w dół drogą. Przypomniałem sobie, że tą właśnie metodą Józio Cooley już raz poprzednio wydobył się z ambarasu.

c. d. n.

TABELA LOTERII

(nieurzędowa) z dnia 11 maja

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 padła na nr. 95216

Zł 50 000 na nr. 7989'

Zł. 25 000 na nr 776

Zł 10 000 na nr 130602

Zł. 5 000 na n-ry: 56976 93700 101147 128242

Zł. 2.000 na n-ry: 10931 10991 26167 36189 80976 82556 42922 78796 113428 115175 129431 132025 133843 141877 153856

Zł 1.000 na n-ry: 15619 17188 39180 53646 62286 71224 72043 73876 76281 77462 79558 79689 87084 86941 88921 90096 117716 125086 130381 141032 145323 147648 151420 152780 154150 159076

Wygrane po 250 zł

30 193 361 81 545 638 717 39 45 800 67 77 1126 227 401 60 559 603 799 942 79 2150 53 261 413 736 38 870 97 3006 11 101 18 58 72 261 352 89 554 85 644 838 4018 104 92 243 319 98 610 762 999 5069 129 347 71 922 85 753 68 906 30 6096 174 7130 72 234 303 6 20 534 78 620 705 13 36 8049 342 427 65 609 75 493 967 9100 20 41 418 24 50 64 67 74 556 523 707 854 948 94

10047 75 446 560 666 79 738 874 11304 5 7 453 77 526 672 735 959 84 12049 67 95 120 91 282 312 34 427 697 906 11 77 13170 243 350 98 628 816 909 14178 239 45 374 573 712 21 22 85 818 47 15312 460 927 895 96 16191 200 385 774 853 72 921 65 17005 210 300 472 627 924 45 18053 72 504 692 734 823 933 95 19001 48 115 56 376 428 69 310 74 75 96 632 840 921 76

20056 63 89 137 249 67 497 766 933 21027 81 100 28 48 252 76 374 433 71 557 76 619 25 74 86 839 45 907 43 22001 19 35 106 16 44 70 208 404 39 537 603 966 79 82 23085 97 119 400 7 71 88 92 591 93 823 24068 349 75 459 563 76 743 75 25022 89 73 105 9 7213 24 385 420 98 515 640 70 880 89 851 65 966 26173 77 246 730 874 8 691 929 98 27015 79 169 225 317 46 566 81 856 58 28065 163 403 532 660 724 28 824 64 928 29038 422 83 500 897

30098 131 36 257 445 617 730 41 889 90 31100 287 303 462 639 725 32243 86 42 253 536 835 910 26 85 33014 44 113 18 86 306 68 608 16 756 75 947 34239 324 414 526 52 98 619 93 897 952 35138 56 460 581 652 61 719 911 16 36075 85 113 64 408 15 36 64 618 55 909 37055 101 330 67 578 613 730 96 985 38044 125 338 401 834 64 668 733 80 873 39376 89 413 86 500 947 94

40002 80 20 43 112 69 332 439 528 97 666 775 910 41065 90 152 272 378 459 84 525 79 42161 98 294 393 425 39 74 986 43027 150 350 470 79 91 614 54 89 794 997 44020 204 61 357 306 18 49 65 610 39 746 65 870 94 938 69 45198 228 71 392 99 428 508 24 685 702 825 911 46007 53 130 389 466 520 817 23 47010 148 62 89 537 632 780 48067 170 277 448 579 616 31 758 49314 41 405 47 52 58 97 542 93 674 723 24 63 926 81

50107 810 28 51151 375 488 98 556 690 919 52011 124 237 338 49 449 510 87 636 72 76 779 912 92 53021 104 80 81 280 348 505 95 711 87 943 46 54084 131 518 63 623 34 41 92 772 875 931 34 55006 85 207 57 304 401 510 75 629 56053 68 378 446 65 80 89 666 752 90 822 57131 83 285 425 528 35 55 703 921 22 58142 203 420 781 900 22 34 55 59015 80 176 214 66 329 98 475 99 585 618 34 85 737 38 810 32 950 60066 83 137 45 226 375 497 553 646 743 84 95 875 957 83 61238 78 332 561 708 37 62383 503 604 63287 411 550 65 91 634 71 64084 86 99 332 35 905 644 65010 60 96 107 200 57 417 515 39 48 600 30 37 712 97 824 27 30 951 66013 146 96 66483 85 565 615 48 884 67048 177 220 95 321 86 427 89 92 508 20 90 722 25 893 962 68088 172 224 43 325 425 584 601 93 818 68 71 88 967 79 95 69035 179 387 409 36 51 647

70022 29 42 83 208 54 73 390 447 501 12 61 94 71016 217 23 544 619 833 55 907 48 72047 221 43 324 418 889 937 73051 59 309 419 76 569 662 67 719 37 905 22 74010 38 152 218 44 314 16 82 483 93 730 818 32 91 980 75022 154 64 348 448 91 508 629 751 846

76123 294 503 22 686 723 956 80 77055 87 91 456 513 647 700 16 977 78287 405 92 597 83 660 700 52 58 896 959 79010 90 55 98 133 242 91 406 27 514 640 777 871 936 86

80069 118 238 43 317 479 628 74 730 834 90 91 925 81042 65 176 294 97 320 72 431 858 907 82014 27 273 333 76 716 94 853 912 74 83046 69 166 212 53 303 21 81 403 6 86 541 632 49 50 731 843 46 67 969 84379 551 52 608 986 85070 107 12 211 52 487 514 666 761 813 59 89 971 86192 245 62 302 56 429 539 79 698 99 715 57 892 87002 16 19 51 64 68 406 39 504 31 735 859 919 88005 58 116 35 270 333 35 502 4 688 764 855 907 59 93 89233 72 543 99 862 945

90009 22 142 211 26 43 314 83 87 427 517 35 660 732 895 916 42 47 91494 584 90 738 92 879 919 92254 329 442 536 605 93151 221 36 359 452 520 612 15 737 61 830 921 70 28 94265 346 480 571 638 804 88 938 95227 333 434 504 851 77 919 96034 99 149 82 290 444 501 777 953 97008 15 57 143 92 304 43 82 427 49 555 701 876 98080 169 228 330 452 548 639 728 56 819 99053 383 404 9 571 97 603 967 78

100013 14 195 366 448 59 516 94 679 781 101068 180 204 30 36 365 400 688 816 942 86 102026 45 303 34 91 415 28 98 517 768 842 904 6 68 91 103045 110 420 673 783 913 104012 20 313 465 668 85 711 826 908 52 105126 91 473 512 30 830 70 910 40 106060 241 99 486 520 36 57 58 647 851 69 107038 224 775 895 901 29 70 94 108000 4 57 121 66 236 59 71 89 470 556 626 36 65 788 912 84 95 109098 136 250 686 748 97 890

110037 130 253 87 385 410 557 89 834 921 54 111156 237 49 69 330 417 37 899 112006 35 121 298 334 546 913 113026 117 25 75 94 243 429 99 524 772 76 808 4 26 87 918 50 57

114054 71 92 142 218 20 46 87 478 529 94 667 94 95 798 853 115005 170 331 524 42 605 801 900 61 116011 153 72 234 320 28 445 650 707 46 99 867 905 117188 200 407 82 546 634 118055 212 357 60 501 48 51 636 65 743 920 55 68 77 91 119336 419 03 75 655 88 726 929 53

120090 193 342 464 549 667 121020 81 160 274 520 48 71 122194 234 55 600 876 945 123092 368 461 600 64 69 931 124033 81 180 82 448 72 79 508 714 957 125022 90 143 202 324 514 64 82 84 749 63 69 99 886 936 126096 149 444 91 780 843 46 966 127113 230 384 427 55 525 128024 25 26 322 604 52 71 705 11 38 849 974 129046 153 606 732 52 885 969

130105 17 66 237 334 520 73 77 638 64 788 850 131408 99 831 132096 135 66 285 97 98 579 737 996 133114 262 68 310 502 782 832 44 134077 162 66 233 52 88 465 589 679 768 992 98 135187 205 40 330 31 612 30 748 543 981 136112 407 599 627 826 994 137020 64 262 372 97 419 74 657 63 705 867 907 48 67 138047 289 461 594 691 861 955 139001 99 156 84 398 430 575 06 37 714 814 16 2 87

140233 542 630 54 779 92 96 812 84 89 972 141008 48 292 340 415 36 552 54 610 896 913 66 142073 250 467 523 58 88 678 894 924 38 143368 88 450 641 53 757 68 921 91 144119 63 231 348 651 872 145182 301 96 554 98 678 859 982 146134 37 41 235 315 58 491 562 888 947 147000 15 150 61 207 23 43 46 362 548 60 71 666 831 73 148186 213 49 64 96 356 74 76 419 516 18 66 615 811 937 149013 53 74 135 46 224 84 86 89 92 334 38 64 432 534 89 684 940

150025 56 71 127 35 248 60 313 474 548 668 89 800 15100 191 140 295 308 93 436 514 30 754 870 904 73 152179 490 506 71 82 640 64 734 54 803 11 153037 125 61 67 95 387 556 868 154109 57 211 347 74 518 92 665 785 901 155269 99 637 728 814 12 156072 203 75 53 312 515 45 157073 132 63 95 265 728 87 158027 69 93 348 487 559 734 159077 468 88 520 61 602 55 756 77 908

III ciągnienie

Wygrane po 250 zł

160 91 304 77 406 611 851 1024 420 759 886 2045 95 498 724 874 3183 244 396 540 770 830 59 979 4358 411 22 507 64 683 828 917 33 45 5357 769 6102 77 282 325 918 7180 220 479 933 41 8006 270 358 66 469 646 62 952 9012 95 132 383 850 944 45

10258 463 908 72 11375 437 86 684 814 963 12091 553 645 782 824 43 13168 458 632 977 14539 715 902 15024 130 500 792 831 16018 360 415 81 503 17065 598 18027 153 79 229 74 542 93 607 96 719 19121 323 524 871 975

20302 414 759 845 986 21068 149 234 517 20 664 936 53 54 22173 242 609 54 87 726 930 23295 699 938 24033 264 300 60 412 25180 594 906 46 48 93 26054 150 267 618 760 27147 86 214 377 417 95 664 900 28043 416 732 962 74 29064

30204 74 410 28 761 992 31041 74 578 602 10 877 32582 764 33112 65 451 593 697 34076 207 333 821 89 985 88 35421 503 85 819 36035 248 764 813 37498 596 38151 254 98 428 701 39295 393 448

40241 673 83 930 93 41010 46 89 573 84 651 823 91 42248 58 92 360 70 558 720 43194 450 515 18 638 95 767 44211 301 592 725 70 45107 208 76 937 86 46035 175 206 61 799 991 47052 336 524 93 704 48045 434 571 627 61 878 916 49004 127 68 251 315 454 66 511 53 701 916 71

50238 73 728 51049 61 158 356 400 3 816 52184 669 773 53317 845 916 54124 462 53005 302 33 480 506 610 86 91 740 938 56039 77 614 797 981 57019 42 402 656 58583 823 59255 625

60021 42 142 229 98 590 61224 406 619 30 70 705 62497 815 79 63061 113 788 882 64069 466 669 65256 312 480 569 847 66313 63 786 888 67074 314 402 872 904 19 68131 461 72 613 335 933 63 69317 504 975

70004 155 80 235 79 371 411 95 636 71052 532 58 715 844 72083 174 584 96 516 50 68 73251 487 651 729 882 978 74069 124 41 64 87 612 51 75 86 711 847 50 9 75304 425 758 76171 72 433 734 59 574 77220 327 75 494 823 78009 164 389 97 421 533 693 776 79047 112 450 633 36 756 879 935

80067 138 91 415 545 653 723 994 81128 466 611 15 67 786 841 82119 78 211 57 32 773 77 424 516 823 46 83072 909 84056 156 543 74 85103 278 506 54 694 86439 78 87073 158 337 595 896 985 88162 216 81 302 438 676 89269 93 358 433 74 891

90081 218 77 300 4 91394 626 97 736 924 92018 26 174 383 411 29 724 93280 579 638 845 94098 287 328 423 701 839 95252 96337 587 692 956 74 97328 89 98047 74 240 523 99265 487 686 795

100065 410 71 693 778 101055 241 63 617 766 864 98 102322 85 88 516 661 836 913 71 103321 54 463 696 906 15 104262 475 518 802 97 105031 282 705 82 897 106153 224 381 99 417 549 603 709 898 107181 665 754 64 911 108405 828 65 66 109144 239 845

110007 170 301 57 537 604 28 111044 161 266 328 577 11215 193 215 378 517 74 86 87 956 113045 126 415 18 843 114093 116 273 314 95 576 742 59 984 115128 57 382 512 11629 6424 117226 89 400 583 623 57 118538 758 119091 478 773

120005 157 341 405 769 883 121047 205 53 343 82 432 49 70 831 122055 102 388 616 847 123631 124063 112 20 99 823 125042 277 509 704 37 862 66 126631 751 127082 640 71 821 26 69 128049 133 269 352 75 636 819 63 96 129356 508 9 36 63 629 56 790 843 999

130209 356 58 519 65 782 131071 298 491 77 500 38 132212 383 758 81 133127 134056 211 543 75 991 135072 144 237 312 81 604 817 136048 307 607 37 807 137113 138103 99 43 644 745 803 900 35 139353 512 735 811

140057 351 77 434 535 673 845 141022 80 400 15 676 706 818 142031 220 32 448 77 673 728 817 143167 268 99 513 83 887 995 144690 953 145347 839 930 146024 139 209 311 413 27 29 89 747 945 147121 235 58 387 533 708 38 148329 506 929 149021 47 303

150292 481 672 962 151068 269 801 968 152030 139 439 535 643 48 713 836 94 153113 662 845 154013 39 54 125 74 279 545 810 91 155073 311 479 648 156315 753 894 157160 450 712 80 821 92 736 57 158212 717 889 159005 48 85 364 74 590 693

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20 000 padła na nr 131287

Zł 25.000 na n-ry: 25705 150174

Zł 15 000 na nr 661

Zł 10 000 na n-ry: 69879 123455

Zł 5.000 na n-ry: 663974 108441

Zł 2.000 na n-ry: 4265 6900 7885 1064 46764 59963 62951 68859 99862 109262 110840 111529 113835 116887 117301 120270 124530 145952 159289

Zł 1.000 na n-ry: 6804 7143 7494 9372 20278 34603 37959 41087 46751 54790 56208 59619 63579 70612 77450 78284 81238 81554 82266 89435 92845 119004 123102 125373 126658 127827 134074 134374 139372 150043 150716 155766

Wygrane po 250 zł

213 41 4934 64 1041 470 2027 249 52 735 90 3033 189 457 682 802 4310 611 76 5435 82 524 683 822 71 6146 560 800 7020 165 365 516 38 778 8147 80 679 883 9454 552 857

10262 445 904 11278 472 81 92 12127 227 422 71 13677 14363 400 601 80 7 884 15355 520 789 16021 61 64 17288 91 905 27 18051 303 42 97 743 825 98 962 19056 120 277 322 778 943 79

20449 551 968 21118 71 422 834 22373 533 38 23108 301 436 687 24145 396 946 70 25132 430 583 909 26367 645 27020 57 103 340 473 537 603 997 28241 320 459 571 682 780 817 54 29360 534 864

30200 321 454 91 618 755 904 31062 135 334 5 74 538 932 32009 239 640 68 929 33311 702 94 34242 580 731 57 950 35979 36484 568 720 37 537 57 714 67 38083 96 184 330 832 39036 379 427 93

40085 491 702 81 976 99 41042 255 309 402 90 42039 211 47 316 84 701 43061 44365 86 413 790 803 45057 204 673 701 837 46355 582 57457 506 971 94 48003 87 172 94 273 357 526 656 786 848 926 49323 446 53 627 937

50104 257 324 425 861 905 81 51232 71 656 712 838 915 32 32254 373 514 909 16 53064 159 385 518 47 734 72 54117 364 780 830 55115 547 776 966 7 74 56604 762 963 57057 619 981 58002 276 406 587 710 924 59124 514 615 52

60019 104 296 413 44 900 61015 181 558 62645 63169 374 91 542 87 671 801 96 64044 90 278 626 768 65202 322 553 766 935 69 66055 214 50 79 316 402 19 730 67320 5 66 968 81 94 68521 936 6930 78 429 726 71 89 946

70119 275 742 51 892 995 71145 69 336 449 507 80 95 631 46 952 72 72148 451 71 81 991 819 73133 346 603 801 74166 260 474 636 801 75016 442 49 872 900 82 76145 251 663 77088 42 531 601 792 917 78201 483 530 662 891 955 79068 103 254 302 11 66 88 59 8643 852 914

80217 738 77 81061 285 383 82186 703 23 966 83294 915 88 84610 816 85219 674 766 903 86677 85 87 866 984 87850 88020 271 364 433 715 903 74 89117 529 622 45 51 59 743 922 28 29

90048 92 172 549 656 840 91257 98 309 62 98 559 665 907 92244 389 839 943 85 93634 735 808 42 992 94058 245 95159 260 77 468 502 994 96007 134 261 91 96 307 465 666 843 60 97053 78 340 405 732 82 98113 445 699 757 99318

100227 68 387 462 823 101176 356 440 972 102278 567 83 933 103295 324 46 49 699 902 28 104125 290 321 619 737 73 105221 67 423 106056 157 243 313 415 592 677 881 89 930 107630 744 95 800 64 967 69 108404 26 519 40 109041 414 50 653 87

110262 70 694 718 901 111422 791 941 112051 258 500 805 113176 229 389 489 537 603 813 19 28 920 48 114115 596 752 86 97 826 64 115120 277 530 789 959 116910 117045 187 377 478 665 933 118255 719 901 119225 364 502 985

120017 125 303 653 867 915 121439 501 38 45 709 928 122161 81 226 483 618 804 39 123397 668 804 78 88 12414 63 345 434 730 62 25466 900 698 89 26390 47 983 127192 652 754 128167 95 456 129006 333 76 616 808 12 933 95

130133 200 455 508 99 131113 45 451 70 97 558 651 879 99 132101 375 674 760 834 133309 623 53 73 855 134051 603 822 902 135176 523 775 136244 137038 169 275 390 449 691 722 138106 269 362 406 19 501 638 57 84 98 896 937 139288 334 80 609 913

140500 207 141432 509 703 82 815 55 142187 216 366 98 679 849 86 143325 69 709 45 47 144036 184 778 894 145098 235 66 683 770 81 886 97 975 146385 540 952 147131 879 975 148011 208 515 33 644 99 984 149042 78 729 863

150798 921 151220 959 152237 346 449 97 522 639 153065 215 590 154775 92 839 914 155051 272 799 156199 283 453 541 157030 48 844 158009 310 59 477 700 899 159587 612 731

Pułk piechoty ziemi krakowskiej otrzyma 18 karabinów maszynowych od społeczeństwa

W związku z przypadającym na dzień 26. maja świętem pułku piechoty ziemi krakowskiej i wręczeniem ufundowanych dla tego pułku przez społeczeństwo powiatu krakowskiego 18 karabinów maszynowych i jednego granatnika — w gmachu Starostwa Powiatowego odbyło się zebranie obywatelskiego komitetu fundowania karabinów maszynowych z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, organizacyj, stowarzyszeń i związków.

Po zagajeniu zebrania przez starostę dr. Wnęka, na przewodniczącego wybrano ppłk. Wójcickiego, który witając zebranych, wyraził serdeczne podziękowanie przybyłym delegatom za ofiarność społeczeństwa dla armii.

Następnie starosta pow. dr. Wnęk odczytał listę ofiarodawców: Wieliczka miasto — 2 karabiny, Skawina miasto — 1 karabin, gminy wiejskie pow. krakowskiego — 2 karabiny, zarząd fabryki Francka w Skawinie 2 karabiny, robotnicy tejże fabryki — 1 karabin, zarząd fabryki szamotownia w Skawinie — 1 karabin, pracownicy fabryki szamotowni w Skawinie — 1 karabin, zarząd fabryki „Solvay" w Borku Fałęckim — 1 karabin, pracownicy fabryki „Solvay" w Borku Fałęckim — 1 karabin, zarząd fabryki kabli w Płaszowie — 1 karabin, pracownicy fabryki kabli w Płaszowie — 1 karabin, górnicy salin w Wieliczce — 1 karabin, pracownicy umysłowi salin w Wieliczce — 1 granatnik, fabryka Liban w Krakowie — 1 karabin, Związek Strzelecki pow. krakowskiego — 1 karabin, fabryka drożdży w Bieżanowie — 1 karabin, oraz Okręgowe Towarzystwo Rolnicze — 3 konie dla karabinów z kompletnym zaprzęgiem.

Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego, w skład którego weszło 15 osób wraz z prezydium w osobach starosty pow. dr. Wnęka jako przewodniczącego i płk. Wójcickiego. Komitet ten zajmie się organizacją uroczystego wręczenia karabinów maszynowych dla armii jako daru społeczeństwa powiatu krakowskiego.

Radio na dziś

CZWARTEK, 12 MAJA.

15.30 „TRWAŁE POMNIKI WIELKOŚCI" — ZBIOROWY MELDUNEK ZE WSZYSTKICH ROZGŁOŚNI POLSKICH.

16 Polskie utwory kameralne i pieśni. Wyk. Olga Martusiewicz (fort.) i Wł. Syrewicz (skrz.), Halina Hrabi-Szlakiewiczowa (mezzopr.), oraz Tadeusz Lifan (wiol.) i Jerzy Lefeld (fort.).

17.00 Odczyt z Warszawy.

17.20 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. W. Gieburowskiego z udziałem J. Pawlaka (organy).

18.00 Pogadanka aktualna.

18.15 Koncert w wyk. ork. Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

19.00 Recital śpiew. Edwarda Bendera (bas), przy fort. prof. Ludwik Urstein.

19.20 z Łodzi: „WOLNOŚĆ TRAGICZNA" KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO, poezjo-montaż w wyk. chóru, recyt. i sola, w układzie i reżyserii J. R. Bujańskiego.

20.00 KONCERT SYMFONICZNY W WYK. ORK. PR. POD DYR. GRZEGORZA FITELBERGA.

20.45 „W GODZINĘ ŚMIERCI" (z WARSZAWY).

21.05 „POEMAT ŻAŁOBNY" BOLESŁAWA WOYTOWICZA z wyk. ork. PR. pod dyr. G. FITELBERGA.

21.30 Dziennik wieczorny.

21.45 „MISTERIUM NOCY MAJOWEJ" Ludwika Hieronima Morstina, radiofon. i reżyseria dr L. Pobóg-Kielanowskiego, wykonają artyści teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

Sensacyjne oświadczenie dowódcy lotnictwa U. S. A.

Bombowce o szybkości 1000 km. na godz. latać będą na wysokości przeszło 11.000 metrów

Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie dowódcy amerykańskiego lotnictwa, gen. Oskara Westovera na temat ostatnich sukcesów w dziedzinie uzbrojenia amerykańskiej broni powietrznej oraz postępu technicznego na polu budowy nowych samolotów.

Na wysokości 6000 mtr.

Przede wszystkim udało się nam — oświadczył dowódca amerykańskiego lotnictwa — zbudować samoloty bombowe, które mogą wznosić się na wysokość wystarczającą do tego, żeby się uchronić przed dalekosiężnymi nieprzyjacielskimi działami przeciwlotniczymi. Obecnie najcięższy nawet bombowiec może odbywać loty na wysokości 6.000 metrow, gdy dawniej szczytem marzeń było osiągnięcie wysokości 4.000 metrów.

Nowe doświadczenia w Hiszpanii i Chinach

Obecnie prowadzone są doświadczenia, których celem jest umożliwienie samolotom bombowym lotów na wysokości 10.000 metrów. Najprawdopodobniej stanie się to możliwe do końca roku bieżącego. Jeśli chodzi o doświadczenia wojny lotniczej i napadów bombowych w Hiszpanii i Chinach, kiedy piloci obu stron na dużych wysokościach muszą manewrować, chroniąc się przed pociskami z dołu, to należy stwierdzić, że tego rodzaju loty obok posiadania maszyn, zdolnych do latania na dużych wysokościach, wymagają również odpowiedniego wyszkolenia pilotów, przede wszystkim zaś treningu w tunelach aerodynamicznych. W tych tunelach organizm pilotów powoli przystosowuje się do pracy w warunkach panujących na dużej wysokości. Chodzi przede wszystkim o to, by piloci w tych warunkach zachowywali się tak samo normalnie, jak wówczas kiedy latają niżej. Zależy na tym, żeby ich zdolność zarówno obserwacyjna, jak i strzelecka nie była pomniejszona.

Jasną jest rzeczą, że bezpieczeństwo lotu pod względem uniknięcia ostrzeliwania ziemi jest znacznie większe na 6.000 metrów, niż — powiedzmy — na wysokości 4.000 metrów.

Konkurencja w zdobywaniu przestworzy

Statystyka ostatnio wykazała na podstawie obserwacji hiszpańskiej wojny domowej, że bombowce obu stron najczęściej operowały na wysokości od 4 do 4700 metrów gdyż na tej wysokości były najbardziej bezpieczne. Każdy cel, który się znajduje nieco ponad 2.000 metrów wysokości, jest lekką zdobyczą dla nowoczesnych dział przeciwlotniczych.

Gen. Westover zwrócił uwagę jeszcze na to, że powszechne zbrojenia światowe w ostatnich latach przyczyniły się do powstania wielkiej konkurencji w dziedzinie zdobyczy przestworzy. Stany Zjednoczone pracują w tej dziedzinie i m. in. mogą się poszczycić największymi samolotami bombowymi świata, „największymi braćmi latających fortec." Te, znane pod nazwą „X B — 15", latające fortece odbywają obecnie loty próbne, które ostatecznie zdecydują o życiu tych amerykańskich bombowców, jako siły powietrznej Stanów Zjednoczonych, przy czym będą to maszyny przewyższające wszystkie dotychczasowe bombowce świata. Te latające fortece będą zaopatrzone we własne centrale siły, które dostarczać będą energii elektrycznej o napięciu 110 volt dla obsługi rozmaitych przyrządów i aparatów.

„X C — 35"

Ponieważ dotychczas — oświadczył gen. Westover — największym obciążeniem dla silników maszyny było zaopatrywanie wszystkich urządzeń samolotu w energię elektryczną, poszliśmy w kierunku odciążenia silników i na naszym nowym samolocie wbudowaliśmy specjalny silnik, który wyłącznie obsługuje centralę elektryczną. Wkrótce już wypuścimy nowy typ samolotu „X C — 35", przeznaczony do lotu na olbrzymich wysokościach. Ma on posiadać hermetycznie zamkniętą kabinę. Nie będzie to jednak stratosferyczny samolot, chociaż jego przeznaczeniem będzie odbywanie lotów na wysokościach ponad 11.000 metrów, t. j. w rozrzedzonej atmosferze. Wyniki doświadczeń, przeprowadzonych przez ten samolot, przyczynią się do ustalenia zasadniczych wskazówek co do budowy przyszłych, dalekodystansowych samolotów stratosferycznych. W wyniku więc prac załogi tego nowego naszego samolotu może narodzić się prototyp pierwszego na świecie stratosferycznego samolotu — zakończył swoje oświadczenie gen. Westover.

Astronomiczna szybkość

W fachowych sferach amerykańskich podkreśla się, że nowy samolot będzie rozwijał szybkość ponad 600 km., a projektowane samoloty stratosferyczne winny, dzięki zmniejszonemu oporowi powietrza na tak dużych wysokościach, rozwijać szybkość do 1.000 km. na godzinę. Przy tak astronomicznej szybkości olbrzymie bombardowe samoloty stratosferyczne mogą się stać bronią nadzwyczaj groźną, tym bardziej, że niemożliwą do unieszkodliwienia z ziemi.

Szczegòły nieudałego zamachu w Brazylii

Prez. Vargas przy karabinie maszynowym

Rio de Janeiro. 12. 5. (R) Zamach stanu dokonany w Rio de Janeiro — nie posiadał znaczenia nadanego mu przez pierwsze wiadomości. W rzeczywistości chodziło tu o grupę integralistów, którzy, poparci przez słabe oddziały wojskowe, próbowali zawładnąć kilkoma budynkami rządowymi. Przejściowo udało się im opanować gmach ministerstwa marynarki, zostali jednak stamtąd wkrótce wyparci atakiem na bagnety strzelców morskich.

Prezydent policji oświadczył, iż w całym kraju panuje obecnie spokój, a wszyscy przewódcy buntu są zaaresztowani. Staną oni w ciągu najbliższych 24 godzin przed trybunałem bezpieczeństwa narodowego. W czasie ataku na pałac prezydenta został lekko ranny minister wojny.

Rio de Janeiro. 12. 5. (R) Sensacyjnym szczegółem nieudanego zamachu stanu integralistów było osobiste objęcie dowództwa nad wojskowym oddziałem pałacowym przez prezydenta Vargasa.

W chwili, gdy o godz. 1 w nocy grupa integralistów w mundurach żołnierzy piechoty i marynarzy zaatakowała pałac, prezydent Vargas stanął wraz ze swym osobistym sekretarzem przy karabinie maszynowym i w ciągu dwóch godzin ostrzeliwał napastników. Ostatecznie udało się prez. Vargasowi nawiązać kontakt z prezydium policji, skąd natychmiast przysłano odsiecz.

RODA-RODA.

WRÓŻBITA

Żył kiedyś bardzo biedny człowiek — bieda wyglądała z każdego kąta. I miał żonę, niech Pan Bóg broni: dokuczała mu, jak diabeł i za wszelką cenę chciała być uważana za bogatą.

Pewnego dnia z rana znów napadła na swego męża:

— Poszukasz wreszcie pracy?!

— Żono — rzekł — jak możesz zarzucać mi że nie szukam pracy? Na dniówki nie pozwalasz mi pracować, uważasz, że jest to za mało wytworne; rzemiosła się nie uczyłem, więc co mam począć?

— Zaraz ci dam radę, ty leniuchu! Kupimy papier, atrament i Koran, a potem usiądziesz na rynku i będziesz wróżył.

— Jak mogę wróżyć? Przecież nie umiem pisać, ani czytać.

— Po co ci czytanie! Po co pisanie! Zamoczysz pióro w atramencie i będziesz malował zygzaki na papierze, jeżeli ludziom się to spodoba, to i tobie to wystarczy.

— Dobrze, Ale pamiętaj, grzech ten pójdzie na twoje sumienie.

Kupił więc Koran, pióro, atrament i papier i usiadł na rynku; siedział z opuszczonymi oczyma i czekał, blady ze wstydu, na pierwszego klienta. Ludzie nie zwracali na niego uwagi.

Nagle... nadeszły dwie wytworne damy. Jedna z nich była przy nadziei. Mąż drugiej był zagranicą.

— Spojrzyj na tego biedaka! — krzyknęła jedna. — Dajmy mu zarobić parę groszy!

I zapytała go:

— Effendi, kiedy mój mąż wróci do domu?

— Biedak zajrzał do Koranu, jakby czegoś szukał i rzekł:

— Jeżeli teraz nie znajdzie go pani w domu to wróci dziś wieczorem.

Pani w odmiennym stanie zapytała:

— Jakiej płci będzie moje dziecko? Chłopczyk czy dziewczyna?

— Chłopczyk — odparł wróżbita, przewracając kartki Koranu.

Kobiety rzuciły mu parę groszy i odeszły.

Gdy pierwsza wróciła do domu, zastała swego męża. Sądził, że jego powrót będzie dla niej niespodzianką, a ona opowiedziała mu przygodę na rynku.

Druga zaś rzeczywiście urodziła chłopca.

Wkrótce wśród sąsiadów rozeszła się wieść, że na rynku siedzi uczony wróżbita. Ludzie przychodzili tłumnie do biedaka. Po tygodniu zrzucił łachmany, przywdział nową odzież z pięknego zielonego sukna, jaką noszą wróżbici Również na dworze sułtańskim mówiono o jego mądrości i gdy pewnego dnia sułtanowi zginął pierścień, sprowadzono do pałacu sławnego wróżbitę.

Przyszedł z obawą w sercu.

— Człowieku! — krzyknął sułtan — gdzie mój pierścień?

— Daj mi trochę czasu, panie, już ja go znajdę.

— Dobrze, dam ci siedem dni czasu, lecz ani chwili więcej!

Wróżbita nie musiał wcale zaglądać do Koranu i bez tego wiedział, co go czeka za siedem dni: głowa w piasku.

Głęboko nieszczęśliwy wrócił do domu.

Lecz po co zastanawiać się i szukać pomocy, która nie istnieje? Lepiej skorzystać z resztki życia i wesoło iść na spotkanie śmierci.

— Kobieto, tyś mnie na to naraziła, a więc teraz codzień musisz mi piec moją ulubioną potrawę: miodowy piernik; ciastka te osłodzą mi koniec życia.

Żona, czując swą winę, zgodziła się bez sło-

Niemcy są zalane literaturą antyhitlerowską

Pozory mylą.

(h) Gdyby należało sądzić jedynie po częstych galówkach, paradach i masowych „fakelzugach", które z lada okazji odbywają się w Niemczech, a które mają być wyrazem entuzjazmu i przywiązania do reżimu, możnaby sądzić, że istotnie wszyscy Niemcy jak jeden mąż zachwyceni są rządami totalistycznymi narodowego socjalizmu. W rzeczywistości jednak rzecz ma się zgoła inaczej. Z Berlina nadchodzą wiadomości, które świadczą o tym, że na terenie Rzeszy działają w ostatnim czasie — i to bardzo aktywnie — organizacje antyhitlerowskie, które prowadzą wzmożoną propagandę i wydają nawet własne czasopisma.

„Freiheitspartei".

Dopiero ostatnio dowiedziano się, że tajnej policji niemieckiej udało się wykryć taką zakonspirowaną komórkę organizacji, noszącej nazwę „Freiheitspartei". Organizacja ta, działająca na przestrzeni całego kraju, rozpowszechniła od jakiegoś czasu w setkach tysięcy egzemplarzy różnego rodzaju proklamacje i odezwy, rozsyłając je częściowo pocztą, a częściowo kolportując po domach, wrzucając do skrzynek listowych i td. Antynazistyczna propaganda prowadzona była również przez tajną radiową stację nadawczą, której siedziby władze hitlerowskie nie zdołały wykryć. W ostatnich dniach policja przeprowadziła 46 aresztowań i osadziła w więzieniu niektórych członków „Freiheitspartei" wśród których znajdują się nie tylko b. działacze partii liberalnej i konserwatywnej, ale nawet funkcjonariusze partii narodowo socjalistycznej. Władze hitlerowskie sądziły, że udało im się już całkowicie zlikwidować działalność tych elementów antypaństwowych. Tymczasem jednak, po kilku zaledwie dniach, miały sposobność przekonać się, że są w błędzie. Już po przeprowadzeniu wspomnianych aresztowań bowiem ukazały się nowe proklamacje tej samej partii, która oświadcza, że policyjnymi metodami nie można będzie zdławić głosu wolności i że „Freiheitspartei" działać będzie dalej, aby odsłonić oszustwa i akty gwałtu, które w Niemczech się dzieją i pozyskać możliwie jak największe rzesze Niemców dla idei walki z hitleryzmem.

Ci, którzy się rozczarowali.

Od roku 1933, kiedy Hitler objął władzę, jest to właściwie pierwsza na większą skalę zakrojona próba stworzenia nielegalnego ruchu opozycyjnego w Niemczech. Nie ulega wątpliwości, że w ramach „Freiheitspartei" grupują się przeważnie ludzie, pochodzący z kół zawodowej inteligencji. Nie są to ani socjaliści, ani komuniści. Styl, w jakim zredagowane są ich proklamacje, zdradza najwyraźniej, że są to przede wszystkim ludzie, którzy po nastaniu narodowego socjalizmu przywiązywali do nowego reżimu dość duże nadzieje, którzy jednak z czasem rozczarowali się i stwierdzili, że obecny ustrój może Niemcy doprowadzić tylko do ruiny. Zdaje się poza tym być rzeczą pewną, że akces do tej partii zgłosili również w znacznej mierze katolicy ze względu na prześladowania, na jakie narażony jest kościół w Trzeciej Rzeszy. Niemniej dość duży odsetek tych opozycjonistów tworzą też protestanci, wobec których kurs oficjalny staje się coraz ostrzejszy.

„Das andere Deutschland".

Bądź jak bądź, jedna rzecz jest pewna, że partia ta powiększa się liczebnie coraz bardziej, co też wpływa na jej bojowość i przyczynia się do wzmożenia praktycznej jej działalności.

Niemiecka „Freiheitspartei" wydaje też swoje czasopismo „Das andere Deutschland", wychodzące raz na miesiąc. Miesięcznik ten drukowany jest w Londynie i szeroko kolportowany na terenie całych Niemiec. Znajdują się w nim przede wszystkim komunikaty, tyczące oblicza ideowego i działalności „Freiheitspartei", a obok wiadomości, ilustrujących metody obecnego reżimu, znajdujemy też różne proklamacje i odezwy...

Odezwy antyhitlerowskie, czytane przez miliony Niemców.

W jednym z numerów „Das andere Deutschland" można było — zgodnie z doniesieniem prasy amerykańskiej — wyczytać, że proklamacje, wydawane przez partię, rozchodzą się w krociach tysięcy egzemplarzy i czytane są przez miliony Niemców, którzy podają je sobie z rąk do rąk, nawet na oficjalnych wiecach i zebraniach narodowo socjalistycznych, w biurach i lokalach.

Przywódcy tej partii starają się zgrupować dookoła siebie wszystkich tych Niemców, którzy dopiero teraz potrafią ocenić, czym jest wolność i demokracja.

Prawdziwe Niemcy — to cierpiące Niemcy.

W jednej z tych odezw czytamy m. in.: „Każdy, kto w sercu swym buntuje się przeciwko aktom gwałtu, przeciwko specyficznej sprawiedliwości nazistycznej, należy do nas. Kto nienawidzi korupcji, jaka dzisiaj panoszy się po Niemczech jest za naszym ruchem. Kto buntuje się przeciwko kłamliwej propagandzie, rozpowszechnianej przez miarodajne czynniki, przez radio i prasę, jest naszym sprzymierzeńcem. Prawdziwe Niemcy dzisiej sze to cierpiące Niemcy. Prawdziwymi jej obywatelami są bezimienni synowie ojczyzny. Kraj bez wolności jest krajem martwym. Naszą bronią jest prawda, wiara w godność ludzką i umiłowanie wolności.

W czasopiśmie „Das andere Deutschland" artykuły i korespondencje nie są rzecz jasna podpisywane prawdziwym nazwiskiem autorów. Można jednak wyrobić sobie pogląd, kim są ci, którzy w piśmie tym współpracują na podstawie tego rodzaju kryptonimów, jak „Wyższy Oficer", „Zamożny Rolnik", a nawet „Członek S. A."

Warto jeszcze zaznaczyć, że wśród członków tego ruchu tylko w nieznacznej ilości znajdują się robotnicy. Ruch ten bowiem uważa, że w tej chwili najważniejszą rzeczą jest nie szukanie rozwiązania dla zagadnień społecznych i ekonomicznych, ale stworzenie jednolitego frontu, owianego dążeniem odzyskania utraconej wolności.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Paryż, 12. 5. (B). Jak donoszą z Rzymu, w „Osservatore Romano" ukazał się list pasterski arcybiskupa Gröbera z Fryburga, w którym skarży się, że katolikom niemieckim nie zezwolono na wzięcie udziału w kongresie eucharystycznym w Budapeszcie.

— Rokowania handlowe między Rzeszą i Węgrami, dotyczące unormowania obustronnych stosunków handlowych po przyłączeniu Austrii do Niemiec, zakończone zostały wstępnym układem obejmującym zasadnicze postanowienia.

— Jak donosi prasa niemiecka, oddział służby macierzyńskiej organizacji kobiecej, noszącej nazwę „Das deutsche Frauenwerk" zorganizował pierwszą szkołę narzeczonych w Schwanenwerde pod Berlinem.

— Na jednej z głównych ulic Rotterdamu zawalił się sufit w kawiarni. Spod gruzów wydobyto zwłoki 10 ofiar katastrofy oraz licznych rannych. Przyczyny katastrofy nie zostały dotychczas wyjaśnione.

— Pomiędzy Rzeszą i Włochami toczą się rokowania handlowe na temat włączenia dotychczasowych obrotów handlowych włosko-austriackich w system obrotów handlowych Niemiec.

— W sali konferencyjnej państw. urzędu WF i PW w Warszawie miała miejsce uroczystość wręczenia Jędrzejowskiej dorocznej wielkiej nagrody sportowej, przyznanej jej za najlepszy wynik sportowy w r. 1937.

—oo—

Lotte Lehmann ofiarą kuracji odtłuszczającej

(s) Jak donoszą z Londynu, znana śpiewaczka Lotte Lehmann ciężko zaniemogła, na skutek zbyt radykalnie przeprowadzanej kuracji odtłuszczającej. Kurację rozpoczęła artystka podczas występów gościnnych w Nowym Jorku i przeprowadzała ją nadal podczas podróży okrętem do Londynu W przeciągu czternastu dni straciła na wadze 5 i pół kilograma. Ale nie wystarczał jej jeszcze ten „sukces" i w dzień przed premierą poza filiżanką bulionu, nie wzięła niczego do ust. Lekarze orzekli że dalsze przeprowadzanie radykalnej kuracji odtłuszczającej może zagrażać jej życiu.

---

wa. Wieczorem przyniosła mu pierwszy piernik.

W międzyczasie złodzieje pierścienia dowiedzieli się, że sułtan przywołał na pomoc sławnego wróżbitę. Jeden z nich był bardzo przestraszony i wieczorem podkradł się pod okno wróżbity, aby podsłuchać, czy jest on już na tropie złodziei.

— Oto pierwszy! — krzyknął wróżbita — mając na myśli piernik miodowy. Złodziej zaś sądził, że wróżbita spostrzegł go przez okno. Przerażony uciekł i pobiegł do swych towarzyszy.

— Przyjaciele — rzekł — jesteśmy zgubieni — on już wie!

Na to odparł jeden z nich:

— Tchórzu, on w ogóle nic nie wie!

— A więc — chodź ze mną dziś wieczorem a sam się przekonasz!

Wieczorem obaj przyszli pod okno wróżbity — właśnie w owej chwili, gdy żona przyniosła drugi piernik — i słyszeli jak biedak powiedział:

— A więc jest już i drugi!

Obaj złodzieje byli przekonani, że zostali odkryci. Co robić? Pozostawało tylko jedno: przekupić wróżbitę. Weszli więc do pokoju i rzekli:

— Panie, żadna tajemnica się przed tobą nie ukryje, twoje uczone księgi nie kłamały — my mamy pierścień. Lecz błagamy cię, ratuj nas!

Sięgnęli za pasy i wyrzucili na stół kupę pieniędzy.

Wówczas przemówił wróżbita:

— Dobrze, uratuję was, ale tylko wówczas, gdy spełnicie moje polecenie. Idźcie do cesarskiego pałacu, złamcie nogę jednej gęsi ze stada i wsuńcie jej pierścień do gardła!

Z rana, po długiej modlitwie, wróżbita udał się do pałacu, stanął przed sułtanem i zawołał:

— Władco, twój pierścień został znaleziony Rozkaż sprowadzić twoje gęsi.

Jedna z gęsi kulała, wróżbita kazał ją zabić i w jej gardle tkwił pierścień.

Sułtan był zdumiony mądrością wróżbity i rozkazał, aby został on na dworze i zawsze znajdował się w pobliżu władcy, z prawej strony tronu, aby można było zasięgnąć jego rady we wszystkich ważnych sprawach.

Co za honor! Lecz honor ten trzeba będzie przypłacić głową, gdyż nie zawsze wszystko uda się tak, jak wczoraj i dzisiaj.

Wróżbita zaczął zastanawiać się nad tym, jak pozbyć się niebezpiecznego urzędu. Postanowił udawać szaleńca. Może wówczas sułtan każe mu odejść z pałacu.

Podczas modlitwy w meczecie, wróżbita nagle zerwał się, chwycił sułtana za kołnierz i wywlókł go na dwór.

Brrrrumm... — w tej samej chwili i meczet się zawalił.

Wróżbita okazał się prawdziwym mędrcem a ponieważ uratował sułtanowi życie, nie mógł już tak łatwo stracić swego.

Tak, moi ludzie: Kto nie szuka szczęścia — tego ono goni!

KRAKÓW wczoraj i dziś

U trumny Wielkiego Marszałka w trzecią rocznicę zgonu

Dzień dzisiejszy rozpoczął się w Krakowie pod znakiem uroczystości, związanych z trzecią rocznicą zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z gmachów państwowych i miejskich powiewają chorągwie opuszczone do połowy masztu, na znak żałoby. Również na wielu domach prywatnych widać chorągwie, przewiązane krepą.

Na ulicach miasta od samego rana panował ożywiony ruch. Oddziały wojskowe podążały do świątyń, aby wziąć udział w nabożeństwach żałobnych, przed budynkami szkolnymi ustawia się młodzież szkolna, aby następnie pochodem ruszyć na Wawel.

W katedrze wawelskiej odbyło się o godz. 9-tej przedp. uroczyste nabożeństwo, na które przybyli liczni przedstawiciele władz krakowskich, liczne grono wyższych oficerów, delegacje i przedstawiciele związków. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwie rozpoczął się akt hołdu w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Tutaj złożone zostały wieńce przez wojewodę krakowskiego, wojsko, prezydenta miasta, Związek Legionistów Polskich i Federację P. Z. O. O.

Otwarcie konferencji historyków węgierskich i polskich

Konferencja historyków węgierskich i polskich, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Historyczne, rozpoczęła się we środę, 11 b. m. w Krakowie.

Ze strony węgierskiej przybyli: prof. dr. Aleksander Domanovsky, urzędujący wiceprezes Węgierskiego Towarzystwa Historycznego i członek izby magnatów, prof. Emeryk Lukinich, prof. dr. Adorian Diveky i dyrektor archiwum dr. B. Kossanyi.

Otwarcie konferencji nastąpiło o godz. 12 w sali posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności. Imieniem Polskiego Towarzystwa Historycznego otworzył konferencję prezes krakowskiego oddziału P. T. H., prof. dr. St. Kutrzeba, witając przybyłych i zagajając obrady. Imieniem Węgierskiego Towarzystwa Historycznego odpowiedział prof. Domanovsky. Przemówienie wygłoszono w języku polskim i węgierskim.

Na wniosek rektora Kutrzeby uchwalono wysłać depeszę do węgierskiego ministra oświaty prof. Ohomana i ministra W.R. i O.P. prof. Świętosławskiego.

Następnie prof. St. Kutrzeba wygłosił referat, ujmujący sprawę wydawnictw ogólnych, tyczących się historii Polski i Węgier oraz dziejów wzajemnych stosunków, w szczególności wydawnictwa „Polska i Węgry", które Polskie Towarzystwo Historyczne zamierza wydać w rozpoczętym już cyklu p. t. „Polska i jej sąsiedzi".

O godz. 14 prezes krakowskiego oddziału P. T. H. prof. Kutrzeba podejmował przybyłych gości i historyków polskich w salach Grand Hotelu.

O godz. 16 wznowiono obrady. Tematem ich były potrzeby wydawnicze i wskazania dla badań archiwalnych, przedstawione w referatach dyr. Kossanyi'ego i prof. Semkowicza.

Dziś dalszy ciąg obrad z referatami prof. Lukinicha, Domanovsky'ego, Diveky'ego oraz Jana Dąbrowskiego, Dobrowolskiego, Haleckiego, Handelsmana, Kutrzeby, Kota i Rutkowskiego.

Ludowcy a mowa wiceprem. Kwiatkowskiego

Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie zarządu Stronnictwa Ludowego na Małopolskę zachodnią. Posiedzenie odbyło się przy pełnym udziale wszystkich członków pod przewodnictwem prezesa b. posła Gruszki. Jak słychać na porządku dziennym znajdowała się ostatnia mowa wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszona w Katowicach, którą to sprawę na 5-godzinnym posiedzeniu szczegółowo dyskutowano.

Sensacyjny proces o zniesławienie sędziego Sądu Grodzkiego w Krakowie

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się dziś sprawa o zniesławienie sędziego Sądu Grodzkiego w Krakowie dr. Adama Dembowskiego. Przed sądem stanął pod zarzutem zniesławienia em. kpt. W. P. Rudolf Rola Janicki.

O sprawie tej pisaliśmy już swego czasu. P. Rola Janicki wniósł bowiem pismo do Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym żalił się, że sprawa jego nie może być załatwiona, gdyż obrońcy wyznaczani z urzędu składają swój mandat i wobec tego proces jest stale odraczany

Dziś rozprawa doszła jednak do skutku. Na wstępie rozprawy obrońca mgr Cinowicz zwrócił się do sądu o zwolnienie go jako obrońcy, gdyż patron, u którego aplikuje, był jakiś czas aplikantem sędziego Dembowskiego. Sąd nie uwzględnił jednak wniosku obrońcy.

Odczytany został akt oskarżenia, z którego wynika, że jeszcze w roku 1935 wniósł p. Rola Janicki pismo do prezesa apelacji krakowskiej dr. Parylewicza, w którym postawił szereg zarzutów sędziemu dr. Dembowskiemu.

I tak zarzucił p. Rola Janicki sędziemu dr. Dembowskiemu, że prowadząc sprawę z jego oskarż. o zniesławienie przeciw adw. dr Knoeblowi, prowadził tę sprawę na korzyść oskarżonego, a ze szkodą oskarżyciela prywatnego, przez rozmyślną zwłokę w wyznaczaniu terminów do rozprawy i w okazywaniu oskarżonemu szczególnych względów, a rozmyślnym lekceważeniu oskarżyciela.

Dalej postawił sędziemu dr Dembowskiemu szereg zarzutów co do prowadzenia tego procesu, a zarzuty tę podtrzymał w toku śledztwa sądowego. Również na dzisiejszej rozprawie oświadczył p. Rola Janicki, że do winy nie poczuwa się, podtrzymuje jednak postawione zarzuty i chce przeprowadzić dowód prawdy.

Na rozprawę powołano 17 świadków, a m. in. sędziego dr Adama Dembowskiego, adw. dr Kuśnierza, adw. dr Pozowskiego, adw. dr Warenhaupta, rejenta dr Bolesława Czuchajowskiego, prof. Adama Setkowicza.

Prof. Kridl prezesem Klubu Demokratycznego w Wilnie

Jak donosi wileński „Kurier Powszechny", prezesurę zarejestrowanego formalnie przed kilku dniami Klubu Demokratycznego w Wilnie objął w drodze jednomyślnego wyboru konstytucyjnego zebrania członków prof. U. S. B. dr Manfred Kridl.

Klub Demokratyczny rozpoczął swą działalność odczytem prezesa stołecznego Klubu Demokratycznego, senatora i prof. Kazimierza Michałowicza p.t.: „Sumienie Obywatelskie", który cieszył się ogromną frekwencją.

—oo—

Niemiecki przemytnik pieniędzy powiesił się w więzieniu

Katowice 12. 5. Urzędnicy ochrony skarbowej aresztowali w Chorzowie bogatą obywatelkę niemiecką, właścicielkę kamienicy Małgorzatę Ballerową, która przy pomocy wspólnika również obywatela niemieckiego, Maksymiliana Rota, zawodowo zajmowała się przemytem pieniędzy do Niemiec i innych krajów.

Schwytanych na gorącym uczynku Ballerową i Rota osadzono w więzieniu śledczym w Chorzowie.

Wieczorem Rot zmylił czujność straży więziennej i powiesił się na oknie. Mimo, że zamach zauważono natychmiast i Rotowi udzielono pierwszej pomocy, nie udało się przywrócić go do życia.

Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitalnej, gdzie przeprowadzono sekcję.

Ciekawy proces filatelistyczny

W związku z pobytem Króla Karola Rumuńskiego w Polsce, wydała Poczta Polska w roku 1937 specjalne znaczki pocztowe, które stały się obecnie przedmiotem procesu sądowego w Krakowie. Poczta Polska stoi na stanowisku, że znaczki te zostały już wycofane z obiegu i odmawia zarówno wykupienia tych znaczków za gotówkę jak i zamiany ich na inne obecnie będące w powszechnym użyciu. Znaczki takie znajdują się jednakże jeszcze w znacznej ilości wśród szerokiej rzeszy filatelistów i kupców.

Jeden z filatelistów wystąpił na drogę sądową przeciw Poczcie Polskiej z żądaniem zasądzenia równowartości w gotówce w zamian za wymienione wyżej znaczki pocztowe, a to na tej podstawie prawnej, że dotychczas nie ukazało się przewidziane przez ustawę prawidłowe zarządzenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów, wycofujące z obiegu te znaczki.

W sprawie tej odbyła się onegdaj rozprawa przed Sądem. Sąd odroczył rozprawę, dopuszczając dowody przez obie strony powołane. Wyrok w tej ciekawej sprawie będzie miał duże znaczenie dla szerokich rzesz filatelistów. Skarżącego powoda zastępuje adw. dr Michał Epstein.

Nie mogła tyle zaoszczędzić...

W kwietniu 1937 r., Ludwika G., prostytutka doniosła policji, że w przeciągu dwu lat, zaoszczędziła kwotę 1860 zł, którą jej ukradła jej gospodyni Maria S. Sąd okręgowy w Krakowie, dnia 11. 12. 1937 r., zasądził S. za kradzież tej kwoty na 1 rok bezwzględnego więzienia. Od wyroku zaapelowała S.

Sąd Apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy, stwierdził iż niewiarygodnym jest by G. zdołała poczynić takie oszczędności, odmówił jej wiary i S. w zupełności od winy i kary uwolnił.

—oo—

Dziś teatry i kina nieczynne.

Drużyna piłkarska drugiej Ligi angielskiej Bradford rozegra 21 bm. w Kownie z drużyną reprezentacyjną Litwy mecz piłki nożnej.

Ta sama drużyna angielska grać będzie następnie na Łotwie, po czym w dniach 1 i 8 czerwca walczyć ma w Polsce, a wreszcie 7 i 9 czerwca w Danii.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Poważna kontuzja Góry na meczu treningowym w Sosnowcu

W dzisiejszym „Przeglądzie Sportowym" czytamy:

Sosnowiec. Team czerwonych — Biali 7:1 (3:1).

Bilans treningu sosnowieckiego obfituje nie tylko w wielką ilość bramek, ale niestety przyniósł też i nieszczęśliwy wypadek. Na kilkanaście minut przed końcem Góra zderzył się tak nieszczęśliwie z jednym z przeciwników, że padł na ziemię głośno lamentując. Pierwsze badania, przeprowadzone w szatni wykazały, jak się zdaje, poważną kontuzję kolana, która może przynieść jeszcze pewne komplikacje. Faktem jest, że Góra stracony jest zdaje się nie tylko dla reprezentacji, ale i na dłuższy czas dla swego klubu.

Wypadek powyższy wpłynął deprymująco zarówno na graczy, jak i widownię, którą obsadziło około 5 tys. ludzi. Wypadek Góry jest tym przykrzejszy, że niełatwo będzie znaleźć na jego miejsce odpowiedniego zastępcę. Nie widzieliśmy go przynajmniej dzisiaj na boisku sosnowieckim. Góra był bowiem jednym z najlepszych pomocników na boisku, wstawienie go wraz z Dytką na boczne pozycje nie nasuwało żadnych wątpliwości.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Czerwoni: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

Biali: Pawłowski, Giemza, Pająk, Piec II, Nowakowski, Haliszka, Hobawski, God, Korbas, Cebula, Łyko.

W drużynie białych nastąpiły dwie zmiany jeszcze przed przerwą. Michalski zastąpił lekko kontuzjowanego Giemzę, a po zejściu Korbasa, który również utykał na nogę, God przeszedł na środek, a Baran na prawego łącznika. Po przerwie w drużynie tej nastąpiła dalsza zmiana: wycofano Goda, wstawiając na środek Cebulę, a na łącznika Pytla.

Boisko sosnowieckie nie nadawało się. niestety, na tego rodzaju próbę. Było ono dość nierówne, miało wiele grud, co dla graczy technicznie dobrych stanowiło poważną przeszkodę. Ucierpiał na tym przede wszystkim Szerfke, który w pierwszej połowie prezentował się słabo i dopiero po przerwie przyzwyczaił się do niezwykłych warunków. Szerfke najprawdopodobniej zajmie też pozycję kierownika napadu przeciw Irlandii, gdyż rozumiał się z partnerami b. dobrze i był lepszy, niż Korbas, który wypadł blado. Piątka czerwona będzie na pewno reprezentować barwy polskie. Zdaniem naszym należałoby wziąć pod uwagę jeszcze Goda, który był bardzo ruchliwy i gra skutecznie. Wobec nieprzyjazdu Wasiewicza sprawa obsady środkowego pomocnika znów utknęła na martwym punkcie. W dniu dzisiejszym Nowakowski na pewno nie był gorszy od Nytza, a nawet go przewyższał, jeśli weźmie się pod uwagę, że miał przeciw sobie bardzo silny atak.

Z obrońców egzamin zdała jedynie para reprezentacyjna, natomiast zarówno Michalski, jak Giemza i Pająk byli bardzo słabi i w znacznej mierze przyczynili się do wysokiej porażki swej drużyny. Niczego specjalnie nie pokazał również Haliszka z pomocy, Piec II — niezły.

Z bramkarzy — Madejski prezentował się bardzo dobrze, natomiast forma Pawłowskiego nasuwa zastrzeżenie. W wyśmienitej formie był Wilimowski, który robił dosłownie co chciał na boisku.

GOŚĆ ŚLĄSKA ROZGROMIONY W PRADZE

Wobec 20.000 widzów rozegrał Wolverhampton Wanderers mecz z kombinowaną drużyną Sparta—Slavia. Anglicy przegrali 0:4 (0:1) zawodząc nieco oczekiwania widzów. Atak czeski grał coprawda doskonale. Bramki strzelili Bradac i Simunek. Anglicy grali ładnie, ale nie walczyli zupełnie

O PUCHAR POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Jak już donosiliśmy, w dniu 22 bm. odbędą się rozgrywki o puchar Polski w 1/8 finału.

Program walk piłkarskich w tym dniu przedstawia się następująco:

Wołyń—Stanisławów
Polesie—Warszawa
Białystok—Wilno
Zagłębie—Łódź
Pomorze—Poznań
Lublin—Lwów.

Zwycięzcy powyższych 6-ciu spotkań oraz dwaj finaliści pucharu z roku ub., mianowicie Kraków i Śląsk, walczyć będą dalej w ćwierćfinałach, które wyznaczone zostały na 7 sierpnia br.

DWA TURNIEJE SZCZYPIORNIAKA ZADECYDUJĄ O SKŁADZIE REPREZENTACJI

Polski Związek Piłki Ręcznej projektuje zorganizowanie w dniach 25 i 26 bm. dwóch trójmeczy w szczypiorniaku, a mianowicie:

w Łodzi miałyby walczyć drużyny Poznania, Warszawy i Łodzi,

w Katowicach — Śląska, Krakowa i Lwowa

Trójmecze te mają w pewnej mierze zdecydować o składzie reprezentacyj naszych na dwa spotkania w Budapeszcie, w dniach 11 i 12 czerwca, a mianowicie: Kraków—Budapeszt i Polska—Węgry. Wyjazd naszej drużyny szczypiorniaka do Budapesztu uzależniony będzie jednak od formy jaką gracze nasi wykażą na wspomnianych trójmeczach.

PZPR projektuje nadto, aby w drodze powrotnej z Budapesztu gracze nasi rozegrali 2 spotkania w szczypiorniaku w Wiedniu i Klagenfurt 17 i 18 czerwca.

ODWOŁANIE WYJAZDU SZERMIERZY NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

W środę po południu zarząd Polskiego Zw. Szermierczego zdecydował się odwołać wyjazd szermierczej reprezentacji Polski na mistrzostwa świata, które odbędą się 16—27 b. m. w Piszczanach. Wprawdzie na wtorkowym posiedzeniu zarządu ustalono już skład drużyny, ale ze względu na brak odpowiednich funduszów na wyjazd, prezes Związku gen. Wieniawa Długoszowski miał odbyć w środę w południe konferencję z odpowiednimi czynnikami, a m. in. w ministerstwie spraw zagranicznych.

Po tej konferencji okazało się, że ze względu na niemożność uzyskania subwencji na wyjazd na mistrzostwa trzeba było zrezygnować z wysłania drużyny.

W środę wieczorem zarząd Polskiego Zw. Szermierczego zawiadomił telegraficznie organizację czeską o odwołaniu wyjazdu.

Już 20 tysięcy biletów sprzedano na występ Anglików w Hajdukach

Zainteresowanie meczem piłkarskim pomiędzy angielską drużyną zawodową Wolverhamptonn Wanderers i reprezentacją Śląska — który odbędzie się 18 bm. w Hajdukach, jest niezwykle duże. Do chwili obecnej organizatorzy sprzedali już 20 tys. biletów.

Dwa mecze belgijskich piłkarzy w Polsce

Belgijska reprezentacja piłki nożnej, która grać będzie w Polsce na zaproszenie krakowskiego OZPN, zestawiona zostanie dopiero po powrocie drużyny belgijskiej z Włoch, gdzie rozegra ona mecz międzypańsiwowy w nadchodzącą niedzielę.

Belgowie grać będą 21 b. m. w Bielsku, a nazajutrz w Krakowie.

Szczypiorniak o mistrzostwo Polski w Drohobyczu

Turniej szczypiorniaka pań o mistrzostwo Polski, odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 czerwca w Drohobyczu. Organizacją mistrzostw zajmuje się okręg lwowski, przy wydatnej pomocy podokręgu drohobyckiego.

Turniej zapowiada się doskonale, gdyż podobno już zapewniony jest udział 8 drużyn.

Transmisje radiowe z igrzysk olimpijskich w Tokio

Na zaproszenie japońskiego radia odnośnie transmitowania przebiegu igrzysk olimpijskich w Tokio 1940 r., dotychczas twierdząco odpowiedziały dyrekcje Radia 13-tu państw, a mianowicie:

Polski, Niemiec, Włoch, St. Zjedn., Anglii, Australii, Finlandii, Rumunii, Węgier i Szwajcarii.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.